



Szukać oblicza Bożego znaczy (...) tęsknić za pełną komunią z Nim; znaczy miłować Go ponad wszystko i z wszystkich sił. Ale najbardziej konkretną drogą do spotkania z Nim jest miłość do człowieka, w którego twarzy jaśniej oblicze Stwórcy.

Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II

CO JEST PO DRUGIEJ STRONIE



Co jest po drugiej stronie życia? Czy jest życie wieczne? Często słyszymy powątpiewanie. Niedawno we Włoszech przeprowadzono na ten temat ankietę. Okazało się, że 75% ludzi nie wierzy w życie pozagrobowe. A jest to przecież fundamentalna sprawa. Jeśli nie ma życia po życiu, to głupotą jest być uczciwym, rzetelnym. To, co robimy, jest bez sensu. Używać życia, póki się da i to od razu. Bo co zostaje? Tyle zła doświadczamy w imię wolności i bezkarności.

Życie wieczne rozpoczyna się tuż po śmierci, nigdy nie będzie miało końca. Poprzedza je sąd szczegółowy przez Jezusa nad każdym z ludzi. Usankcjonowane zaś zostanie przez Sąd Ostateczny. W chwili śmierci spotykamy się z Chrystusem – sędzią, i już wtedy sprawa się decyduje, czy jestem zbawiony czy potępiony. To nie Pan Bóg decyduje, to sam człowiek dokonuje wyboru. To konsekwencja wolnej woli. Albo opowiadam się za Jezusem, albo rezygnuję. Wiele osób, które przeżyły śmierć kliniczną wspominają, że kiedy tam były, same widziały, że nie mają z czym stanąć przed Bogiem.

My nie możemy do końca określić, czy ktoś jest potępiony, czy zbawiony, bo nie znamy jego ostatniej chwili życia. Na krzyżu łotr po prawej powiedział do Jezusa: *Wspomnij na mnie Panie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa (Łk 23,42)*. To wystarczyło, by został zbawiony. Każdy taką szansę ma. Ewangelia mówi, że większa będzie radość z jednego grzesznika,

który się nawraca, niż z 99 sprawiedliwych. Modlimy się za zmarłych, zamawiamy za nich Msze św., bo nie mamy pewności, w jakim stanie ducha ktoś odszedł z tego świata. To jest wielka tajemnica.

Każdy człowiek otrzymuje w swojej nieśmiertelnej duszy zaraz po śmierci na sądzie szczegółowym stosownie do jego wiary i jego uczynków bezpośrednią zapłatę od Boga. Polega ona na wejściu do szczęścia nieba, bezpośrednio lub po odpowiednim oczyszczeniu, albo na bezpośrednim potępieniu na wieki (KKK 1022). U Boga nie ma czasu i śmierć zamyka pewien rozdział życia doczesnego, stąd przez wieczność człowiek jest poza czasem. Dzisiaj mówimy o odpustach zupełnych i częściowych. Dawniej w książeczkach do nabożeństwa były określane dni odpustu – trzysta, pięćset, siedemset itd. Teraz się tego nie oznacza, bo u Boga nie ma czasu. Na sądzie szczegółowym sprawa się decyduje – idziemy do nieba, a jeśli mamy konto obciążone, idziemy do czyścca. Jeśli umieramy w nieprzyjaźni z Bogiem, idziemy do piekła. Sami idziemy, nikt nas tam nie wysyła. Zrezygnowaliśmy ze zbawienia. Ktoś mówił, że na tym polega piekło. W jednym momencie wszelkie zasłony znikają, a pozostaje czysta świadomość, co się straciło. Ból straconej szansy.

REKOLEKCJE RÓŻAŃCOWE W NASZEJ PARAFII



Główne Zelatorki Rodziny Różańcowej: p. Alfreda Tudruj (z prawej) i p. Urszula Swatowska składają życzenia imiennowe i podziękowania ks. Łukaszowi Wasiowi za pełen radości i entuzjazmu trud głoszenia rekolekcji różańcowych, które zakończyły się 7 października procesją po ulicach osiedla..



Cd. Ze str. 1

Niebo jest stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia. Ci, którzy umierają w łasce i w przyjaźni z Bogiem, i nie potrzebują późniejszego oczyszczenia, są zgromadzeni wokół Jezusa i Maryi, aniołów i świętych. Tworzą oni Kościół Niebieski, gdzie oglądają Boga twarzą w twarz, żyją w komunii miłości z Trójcą Świętą, i wstawiają się za nami (Kompendium KKK 209). Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1 Kor 2,9) Wszystko, co mówimy, to nie jest to. Jak dziecko w łonie matki nie może wyobrazić sobie świata zewnętrznego, tak my nie możemy sobie wyobrazić, jak wygląda wieczność. Wszystko, co mówimy o niebie, czynimy przez porównanie – do jakiejś uczy, do czegoś, co nam na ziemi daje radość i szczęście.

Czyściec jest stanem tych, którzy umierają w przyjaźni z Bogiem, są już pewni swojego wiecznego zbawienia, ale potrzebują jeszcze oczyszczenia, aby wejść do radości nieba (Kompendium KKK 209). Bilans życia jest różny. Wiemy, że można pokutować nieproporcjonalnie do swoich grzechów. Stąd choroby, cierpienia. Dlatego odpusty są wielką łaską. Korzystamy z bogatego skarbcza Kościoła i możemy zmniejszać swoje konto, które trzeba będzie spłacić w czyścicu. Ktoś więcej grzeszy niż pokutuje. Jeśli umiera w przyjaźni z Bogiem, ale ma coś do odpokutowania, to musi jeszcze przejść przez czyściec. Na mocy wiary w świętych obcowanie możemy pomagać duszom czyścicowym. Wierząc w komunii świętych wierni, pielgrzymujący jeszcze na ziemi, mogą pomóc duszom w czyścicu, ofiarując za nich modlitwy za zmarłych, w szczególności ofiarę Eucharystyczną, jałmużnę, odpust i dzieła pokutne (Kompendium KKK 211).

Piekło oznacza wieczne potępienie tych, którzy umierają dobrowolnie w stanie grzechu śmiertelnego. Zasadnicza kara piekła polega na wiecznym oddzieleniu od Boga. Wyłącznie w Bogu człowiek może osiągnąć życie i szczęście, dla których został stworzony i których pragnie. Chrystus wyraża tę rzeczywistość słowami: „Idźcie precz ode mnie przekłeci w ogień wieczny” [Mt 25,41] (Kompendium KKK 212). Dzisiaj pojęcie piekła wraca, ale był czas, kiedy tonowano prawdę wiary o piekle. Chrystus mówi o tym wyraźnie – *Placz i zgrzytanie zębów*. Piekło jest, musi być, bo Bóg uczynił nas istotami wolnymi. On chce nas mieć u siebie, bardzo zależy Mu na naszym zbawieniu. Ale dał nam wolność i byłby niesprawiedliwy, gdyby zmuszał nas do tego, abyśmy z Nim byli. Piekło, to właśnie świadomość utraconego życia w Bogu.

Jak pogodzić istnienie piekła i nieskończoną dobroć Boga? Ludzie mówią, że Bóg jest taki dobry, tak nas kocha. Jak mógł stworzyć piekło? Bóg nie stworzył piekła. Człowiek je stworzył. Bóg, który chce „wszystkich doprowadzić do nawrócenia” [2P 3,9], stworzywszy jednak człowieka, jako istotę wolną i odpowiedzialną, respektuje jego wybory. Dlatego to sam człowiek



w pełnej wolności wylacza się dobrowolnie ze wspólnoty z Bogiem, jeśli aż do momentu własnej śmierci trwa w grzechu śmiertelnym, odrzucając miłość Boga (Kompendium KKK 213).

W szpitalu niejednokrotnie byłem świadkiem, że ktoś absolutnie nie chce skorzystać z sakramentu pokuty. I co Pan Bóg może zrobić z takim człowiekiem? Pewnie, że jest miłosierny i może jakoś podchodzi do tego inaczej, ale po ludzku patrząc, taki człowiek wybiera to, co nazywamy piekłem.

Sąd Ostateczny polega na wyroku życia błogosławionego lub wiecznego potępienia, który Pan Jezus powracając jako Sędzia żywych i umarłych wyda na wszystkich sprawiedliwych i niesprawiedliwych, zgromadzonych przed Nim. W następstwie Sądu Ostatecznego martwychwstałe ciało będzie uczestniczyło w zapłacie, którą dusza otrzymała w sądzie szczegółowym (Kompendium KKK 214). Zostanie wtedy zjednoczony duch z ciałem, które zostawiłmy na ziemi, które zamieniło się w proch. Sąd Ostateczny odbędzie się na końcu świata. Jedynie Bóg zna jego dzień i godzinę (Kompendium KKK 215).

Warto sięgnąć do Katechizmu, by te prawdy sobie przypomnieć i pogłębić, by wiara nasza była mocna, byśmy nie mieli wątpliwości. To wszystko pozostaje w gestii wiary. Nawet doświadczenia, o których ludzie wspominają, że ktoś bliski umarł, a czują, że jest ktoś obecny dalej w życiu, że wspiera, interweniuje w różnych trudnych sytuacjach, należą do kategorii wiary. Własnymi przeżyciami nie sposób niczego udowodnić. Nie da się udowodnić, że Bóg istnieje. Tak samo, nie da się udowodnić, że dusza istnieje, że ktoś, kto umarł, nie zmarł cały, że jest dalej obecny. Ale my jesteśmy przekonani, że nasza modlitwa ma sens i jest wyrazem naszej wiary, że umieramy do nowego życia. A jeśli nasi zmarli są już w niebie, to nasza modlitwa nie jest daremna. Ona idzie do skarbcza Kościoła, z którego korzystają ci, niezbyt dobrze się prowadzący. A Bóg cierpliwie czeka, nie pozwala wyrwać kąkolu i czeka do żniwa.

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

Homilia wygłoszona w Uroczystość Wszystkich Świętych 1.11.2009 r.



1 listopada – Wszystkich Świętych

To dzień czci wszystkich świętych – znanych i anonimowych. Swoje źródło ma w kulcie męczenników pierwszych wieków Kościoła. Początki dnia wszystkich świętych sięgają IV w. W Antiochii czczono pamięć o wielu bezimiennych męczennikach, których wspomniano w niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. W 610 r. papież Bonifacy IV otrzymał od cesarza starożytną świątynię pogańską Panteon. Kazał złożyć tam liczne relikwie i poświęcił tę budowlę na kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Męczenników. Z rocznicą tych wydarzeń związane było rzymskie święto Wszystkich Świętych. Czczono wtedy jedynie Maryję i męczenników.

W późniejszych wiekach dołączono kult „wszystkich doskonałych Sprawiedliwych”. Papież Grzegorz IV w 835 r. postanowił, że Uroczystość Wszystkich Świętych będzie obchodzona 1 listopada.

W dniach 1-8 listopada za nawiedzenie cmentarza i modlitwę za zmarłych można uzyskać i ofiarować za nich odpust zupełny pod zwykłymi warunkami — sakramentalną spowiedź, Komunię Świętą i modlitwę w intencjach Ojca Świętego. W inne dni odpust jest częstkowy. Zmarli czekają na naszą modlitwę, gdyż sami już sobie nie mogą pomóc. My z kolei możemy prosić dusze czyścicowe o pomoc w różnych sytuacjach.

2 listopada – Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych

Dzień Żaduszny poświęcony jest modlitwom za osoby zmarłe, oczekujące na ostateczne pojednanie się z Bogiem. Pamięć o zmarłych była czczona od dawien dawna. W Rzymie obchodzono pogańskie rytuały w lutym każdego roku. Chrześcijaństwo przejęło tę cześć obrzędów, która nie była sprzeczna z wiarą. Początkowo wspomnianą najbliższą rodzinę. Powszechne wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych spotykamy dopiero w VII wieku. Święto zapoczątkował w 998 r. św. Odilon, opat klasztoru w Cluny we Francji. Zwyczaj szybko przyjął się w całym Kościele. Od XIII w. święto stało się powszechne. W 1915 roku papież Benedykt XV zezwolił kapłanom odprawiać w tym dniu trzy Msze św. – jedną intencyjną, drugą za wszystkich wiernych zmarłych, trzecią w intencjach Ojca Świętego.

KS. ANDRZEJ GOŁĘBIOWSKI SALEZJANIN

4 listopada – Św. Karola Boromeusza (1538-1584)

Był kardynałem i arcybiskupem Mediolanu. Prowadził życie pełne ascezy i duszpasterskiej gorliwości. Troszczył się o ubogich i chorych. Przyczynił się do zakończenia Soboru Trydenckiego. Z zaangażowaniem wprowadzał w swej diecezji jego reformy. Założył pierwsze na świecie seminarium duchowne. Był hojny dla ubogich, sam zaś żył ubogo. Podczas zarazy w Mediolanie (1576) niósł pomoc chorym. Całymi godzinami spowiadał, głosił Słowo Boże, odprawiał Mszę św. Kiedy obejmował diecezję Mediolanu, jej stan religijny był żałosny, zarówno co do duchowieństwa, jak i świeckich. Kiedy umierał, diecezja była wzorem dla całego chrześcijańskiego świata. Beatyfikowany został w 1602 r., kanonizowany w 1610. Jest patronem Sługi Bożego Jana Pawła II.

Pamiętajmy w tym dniu o modlitwie w intencji beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II.



5 listopada – Świętych Zachariasza i Elżbiety

Zachariasz był kapłanem, ojcem Jana Chrzciciela. Kiedy składał w świątyni ofiarę kadzenia, ukazał mu się anioł i przepowiedział, że jego żona urodzi syna, któremu ma nadać imię Jan. Z powodu niedowierzania został porażony niemową. Odzyskał mowę dopiero przy obrzezaniu syna, kiedy napisał na tabliczce jego imię – Jan.

Elżbieta była żoną Zachariasza i matką Jana Chrzciciela. Uchodząca za bezpłodną, mimo podeszłego wieku, urodziła syna. Maryja odwiedziła Elżbietę, która za natchnieniem Ducha Świętego poznała w niej Matkę Boga i powitała ją słowami: *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego.*

Jak wam tam jest po drugiej stronie życia? Oto pytanie, na które odpowiedź chcielibyśmy znać. Tajemnica wiary.

Kiedyś spotkałem kobietę, która dwa razy przeżyła śmierć kliniczną. Mówiła tylko tyle: *Proszę Księdza, jest pięknie.* Ale żeby było pięknie, musi być piękne życie. Czy może być pięknie po śmierci, gdy życie było byle jakie? Dlatego Kościół nawołuje, abyśmy realizowali Chrystusową Ewangelię, abyśmy żyli prawdą Miłości na co dzień, abyśmy, przestrzegając przykazań, do góry wznosili nasze oczy wypatrując nagrody życia.

Pewna staruszka, chociaż stała już w obliczu śmierci, ciągle jednak zachowywała trzeźwość umysłu. Najbliższa przyjaciółka, stale jej towarzysząca, kiedyś ją zapytała: *Czy chcesz zachować coś szczególnego po swojej śmierci?* Ta odpowiedziała: *Chciałabym, aby Mn ie pochowano z widelcem w rękę. Z widelcem?* – zapytała ze zdziwieniem przyjaciółka. *Tak, z widelcem. Kiedy bywałam na ucztach, po obiedzie zostawiałam sobie jeszcze widelec, bo wiedziałam, że nie podano jeszcze najlepszego – deseru, tortu, ciasta. Tak więc, gdy wszyscy przyjdą i będą się modlić oglądając moje doczesne szczątki, i zapytają tak jak ty, dlaczego widelec, możesz im powiedzieć, że wiedziałam, że najlepsze dopiero nadejdzie.*

Żeby smakował deser, musi być dobre zasadnicze danie. Żeby smakował deser wieczności, musi być dobre danie życia na ziemi. Muszą być dobre czyny. Musi być mocna wiara. Musi być serce człowieka przepelnione przekonaniem, że to, co robi, ma sens i prowadzi ku zbawieniu.

Jak dzisiaj mówić człowiekowi o śmierci? Jak mówić o wieczności, kiedy taki jest kult życia? Kiedy żyjemy tak szybko, na nic nie mamy czasu? Jak mówić o wieczności, kiedy coraz mniej w nią wierzymy?

Pod koniec września 2009 roku byłem na konferencji w Turynie. Ks. Generał opowiadał, że biskupi włoscy zrobili ankietę wśród młodzieży. Kiedy analizowali wyniki, chwycili się za głowy ze zdziwienia i rozpacz. 70% włoskiej młodzieży nie wierzy w życie wieczne. Wierzy w reinkarnację. W bycie po śmierci ptaszkiem, pieskiem czy rośliną. A przecież Jezus Chrystus, który zmartwychwstał, powiedział, że idzie przygotować nam miejsce w mieszkaniu Boga. Pochylony nad grobem Łazarza pytał jego siostrę: *Czy wierzysz w wieczność, czy wierzysz, że Ja Jestem, prawdziwy i zmartwychwstały.* Jeśli nie wierzysz, pójdziesz na cmentarz, ogarnie cię smutek i trwoga, bo pomyślisz: *Jakie to dziwne, że kiedyś będę musiał to wszystko zostawić.*

Parę lat temu prowadziłem panel dla młodzieży *Warto żyć.* Razem z młodymi szukaliśmy wartości życia. Wśród dyskutantów był pallotyn pracujący w hospicjum w Szczecinie. Powiedział coś, co nas totalnie zmroziło i czego nie zapomnę: *Najpiękniej umierają ludzie młodzi.* Jak to,



dlatego? *Być może dlatego* - odpowiedział, - *że nie żał im jeszcze zostawić tego, co dorosły człowiek w życiu zbudował i zgromadził. Tego, co po ludzku żał porzucić i z tym się rozstać.*

Trzeba nam jednak będzie to wszystko zostawić, tak jak zostawili to ci, którzy oczekują na zmartwychwstanie na cmentarzach Lublina. Oni zabrali tylko pragnienie Boga, może kawałek wiary wzbudzonej w ostatniej chwili życia, i miłość, którą zdołali życiem zgromadzić.

Aby przeżywać prawdziwy deser swojego życia, któremu na imię Boża Wieczność, trzeba iść przez życie z Bogiem, na modlitwie, na łasce Bożego przebaczenia i smaku Eucharystii, aby dojść tam, gdzie mieszkań wiele, a jedno z nich przygotowane tylko dla mnie. Wiara w wieczność, to sens życia tutaj, naszego działania, naszego cierpienia i umierania. Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt dla siebie nie umiera.

Patrzmy z wielką wiarą na tych, którzy umarli. Ponieważ śmierć jest wielką tajemnicą, niech towarzyszy im nasza modlitwa. Ludzie pytają: *Ile mam się modlić za mojego ojca, matkę, teściów, za moje dzieci?* Dla Boga czas nie istnieje. To wszystko jest tajemnica. Trwaj, bo zbawienną jest modlitwa za zmarłych. Idziemy przez życie do Domu Ojca. Nie zniechęcaj się, że jest trudno, że czasem życie bardzo boli. Niech wiara w Tego, który zmartwychwstał, będzie dla ciebie nadzieją, że ci, za którymi tęsknisz i których może brakuje, w Nim już żyją. A ty kiedyś do nich dołączysz.

Nasi hiszpańscy salezjanie w oficjum za zmarłych odmawiają taką modlitwę. Niech ona będzie modlitwą wszystkich.

*Pomyśleć o tym, co będzie.
Zejść i ujrzeć, że to już niebo.
Przejść od burzy życia do pokoju bez końca.
Uchwycić się ręki i podążyć za nią.
I ujrzeć, że jest to ręka Boga.
Nabrać pełną pierśią świeżego powietrza, Boskiego powietrza.
Odurzeni radością, słyszący cherubina mówiącego: To jest szczęście bez końca.
Otworzyć oczy, pytając, co się dzieje.
I usłyszeć słowa Boga: Jesteś już w domu.*

DROGA DO NIEBA

MAGDALENA MICHON

Papież Jan Paweł II jest dla mnie kimś, kto potrafił każdemu człowiekowi wskazać jedną, ale nie taką samą drogę do szczęśliwego życia i zbawienia. Mówiąc, nie taką samą drogę, mam na myśli to, że każdy człowiek ma swoją drogę wyznaczoną przez Boga podczas ziemskiej pielgrzymki. Jest to droga z różnymi przystankami, takimi jak radość, smutek, zdrowie, choroba, szczęście, pech itp. Wszystkie te przystanki na naszej drodze życia mają jeden pozytywny wpływ na dalszą wędrówkę. Można na nich spotkać ludzi, od których możemy wiele się nauczyć, np: pozwolić Bogu wykonać wolę, jaką ma względem nas wszystkich. Uczymy się także oddania się Mu i zaufania. Możemy również napotkać ludzi, którzy swym złym postępowaniem ostrzegają nas przed załamaniem psychicznymi, oddaleniem się od Jezusa i Maryi, czy nawet opętaniem przez świat i złe moce.



To właśnie Jan Paweł II pokazał mi, że Bóg przez świętych i wielu dobrych ludzi czyni niepojęte dla człowieka cuda, a przede wszystkim objawienia. Pragnie nas zachować przed śmiercią, czyli wiecznym potępieniem. Jan Paweł II uczył nas, tymi słowami: *Jeden drugiego brzemiona noście*. Zobowiązuje On nas do tego, abyśmy pomagali naszym bliźnim w dźwiganiu krzyża, mimo że czasem nam samym nie jest łatwo dźwigać własny krzyż.

Papież każdemu chciał pomóc, zwłaszcza poprzez nieustanną modlitwę czy cierpienie, które ofiarował za nas. Jan Paweł II jest z mojego punktu widzenia wzorem do naśladowania dla człowieka cierpiącego. On wiedział, że zdrowie kiedyś Go opuści. Ale nie załamywał się, chciał do końca dbać o to, co Mu pozostanie na zawsze. Wiedział, że Bóg nigdy Go nie opuści, wręcz przeciwnie, przybliży się bardziej do Niego. Jestem tego pewna, że to dodawało Mu sił. Wierzył także, że cierpienie, które otrzymał jako dar, jest Mu potrzebne do zbawienia siebie i wielu innych osób.

Pamiętajmy, że każde cierpienie jest naszą przepustką do nieba i nie marnujmy tego na narzekanie, lecz na codzienne ofiarowanie go Panu Jezusowi i Maryi – a będzie nam o wiele łatwiej z tym krzyżem żyć. I nieważne, czy jest to człowiek młody, czy starszy. Ważne jest to, że każdy może stać się w tych trudnych chwilach dzieckiem, które tuli się do Matki Bożej i oddaje się jej całkowicie. Właśnie tak, jak Jan Paweł II. On pokazał mi swoim przykładnym życiem, że tam wszędzie, gdzie jest Bóg i bezgraniczne zaufanie Jemu – jest radość u smutnego, szczęście u nieszczęśliwego, zdrowie u chorego, otwarcie na bliźnich u zamkniętego oraz pokój u walczącego.

Jan Paweł II nadal nam pomaga w codziennym życiu przez orędownictwo za nami u Pana. Dlatego proszę, aby każdego dnia w codziennej modlitwie dziękować Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za to, że pomaga nam wraz z Maryją w ziemskiej pielgrzymce do domu Ojca i za to, że był, jest i pozostanie z nami na zawsze.

INTENCJE PAPIESKIE NA LISTOPAD

Ogólna

Aby ofiary narkomanii i wszystkich innych form uzależnienia, przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej, znalazły w mocy Boga Zbawiciela siłę potrzebną do radykalnej odmiany życia.

Misyjna

Aby Kościoły Ameryki Łacińskiej dalej prowadziły misję kontynentalną, której inicjatorami są tamtejsi biskupi, wiążąc ją z powszechnym zadaniem misyjnym ludu Bożego.

Z okazji święta patronalnego Zgromadzenia Sióstr Rodziny Beatańskiej, przypadającego 21 listopada w Uroczystość Chrystusa Króla, składamy naszym Siostronom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, sił i wytrwałości w pracy zakonnej.

Niech Chrystus Król obdarza całe Zgromadzenie wszelkimi łaskami, a Matka Boża i św. Antoni wstawiają się u Boga za wszystkimi Siostrami.

Bóg zapłać za ofiarną posługę w naszej parafii, za uśmiech, życzliwość i wszelkie dobro.

W parafii św. Antoniego pracują: s. Regina Nagowska, s. Vianneya Filar — Przełożona Domu i s. Konstancja Kubiak.

KALENDARIUM

10 listopada – Św. Leona I Wielkiego (400-461)

Za pontyfikatu Leona I odbył się IV Sobór Powszechny w Chalcedonie (451), gdzie zaakceptowana została nauka papieża Leona I o dwóch naturach Jezusa Chrystusa: boskiej i ludzkiej, zjednoczonych hipostaticznie w jednej Osobie Boskiej. Leon I zaakceptował kanony Soboru Chalcedońskiego, oprócz jednego, przynależącego biskupstwu w Konstantynopolu pierwszeństwo przed pozostałymi stolicami patriarchalnymi Wschodu. Występował przeciw manichejczykom pelagianom, nestorianom, monofizytom, pryscylianizmowi. Potępił zwołany przez cesarza synod krajowy w Efezie (449).



Po najeździe Hunów na Italię (452) wyruszył na czele delegacji senatu rzymskiego pod Mantuę, gdzie spotkał się z wodzem Hunów Attylą, odwołując go od zamiaru zniszczenia Rzymu. Leon I wystąpił również wobec króla Wandalów Genzeryka, dzięki czemu ocalili mieszkańcy Rzymu. Napisał wiele listów i kazań, w których podkreślał prymat biskupa Rzymu w świecie chrześcijańskim. List 28 skierowany do patriarchy Konstantynopola Flawiana stał się podstawą do sformułowania wyznania wiary zwanego chalcedońskim. Św. Leon Wielki był pierwszym papieżem pochowanym w Bazylice św. Piotra. Papież Benedykt XIV ogłosił go doktorem Kościoła.

11 listopada – 91 Rocznica odzyskania Niepodległości przez Polskę

Niepodległa Polska odrodziła się w listopadzie 1918 roku w ciągu zaledwie trzech tygodni. To niezwykle tempo zaskoczyło ówczesnych obserwatorów wydarzeń politycznych w Polsce i Europie. Dzień 11 listopada był oficjalnym Świętem Narodowym Polski w latach 1937-1939. Po wojnie dopiero w 1989 roku wrócił do kalendarza oficjalnych świąt państwowych.

21 listopada – Chrystusa Króla Wszechświata

Określenie Chrystusa tytułem Króla jest nawiązaniem do relacji ziemskich. Dla Chrystusa ważne jest przede wszystkim królowanie w sercu człowieka. Chce, by było ono zjednoczone z Jego Sercem. Podstawę do udziału w Królestwie Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, daje miłość miłosierna. Każdy, kto się pochyła nad człowiekiem potrzebującym, osamotnionym, ubogim, nieszczęśliwym, odrzuconym, czyni to dla samego Chrystusa. Uroczystość tę wprowadził do liturgii papież Pius XI encykliką *Quas Primas* z 11 grudnia 1925 r. na zakończenie roku jubileuszowego. Nakazał wtedy, aby we wszystkich kościołach tego dnia po głównym nabożeństwie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówić litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświęstszemu Sercu.



W tym dniu swoje święto patronalne obchodzi m.in. Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Zgromadzenie Sióstr Rodziny Betańskiej.

21 listopada – Ofiarowanie NMP

Protoewangelia Jakuba z III w. mówi, iż Maryję ofiarowano na służbę w świątyni, kiedy miała trzy lata. Od VI w. święto to obchodzono w Jerozolimie. W Kościele zachodnim święto Ofiarowania NMP pojawiło się w XII wieku w Anglii. W tzw. Kalendarzu z Winchester nosi nazwę: *Oblatio Sanctae Mariae in templo Domini*. Także Sakramentarz węgierski, pochodzący z XII wieku zaświadcza obchodzenie tego święta. Papież Grzegorz XI świętował je w Awinionie, a Sykstus IV w 1472 roku wprowadził je w Rzymie. Pomimo dyskusji z powodu apokryficznego pochodzenia święta, zachowano je w odnowionym kalendarzu. W tym dniu Kościół wspomina przede wszystkim ofiarę, która dokonała się w duszy Maryi, w zaraniu jej świętego życia pod natchnieniem Ducha Świętego.

Trwał na swoim stanowisku do końca. Wszak *szychta*, to zmiana robocza, czas pracy górnika. Był zahartowany, znał doskonale warunki, był sztygarem. Wyróżniał się niewątpliwie zdolnościami, również w kierowaniu grupą, ale z pewnością nie zakładał konieczności radzenia sobie w okolicznościach, w jakich znalazł się wraz z innymi przez tak długi czas. Wspierał swoich trzydziestu dwóch kolegów uwięzionych pod ziemią, łagodził konflikty, koordynował współpracę z ratownikami. Być może wysłuchał wielu historii będących rozliczeniem z



Luis Urzúa Iribarren
/www.terra.cl/

własnym życiem (niewątpliwie liczyli się z faktem, że są u jego kresu). Podczas akcji ratunkowej, na powierzchnię wyjechał ostatni. Luis Urzúa Iribarren, sztygar z kopalni San Jose w dalekim Chile, nie widział w swojej postawie nic nadzwyczajnego. Świadczy o tym jego krótka wypowiedź skierowana do prezydenta: *Obiecałem, że będę opiekował się moją ekipą tak długo, jak będzie to konieczne. Zadanie wykonałem. Kończę najdłuższą w moim życiu szychtę.*

Zastanawiam się, czy podobne słowa w listopadowe dni szepczą swoim zmarłym bliskim osoby starsze, sterane życiem, ledwo drepczące po cmentarnych alejkach (często z pomocą podpórek i niejednokrotnie bardzo młodych, silniejszych od siebie, przedstawicieli młodszych pokoleń)?

Znamy ich bardzo dobrze lub tylko obserwujemy z boku, bądź nawet dowiadujemy się o nich z reportaży. Nasi bliscy i znajomi. Na co dzień cierpią na wiele dolegliwości, przeżywają chwile zwątpienia, a nawet rozpacz z powodu złego samopoczucia, postępującego braku sprawności i doświadczanego nieustannie słabnięcia sił fizycznych i psychicznych. Ze swoich słabości potrafią wykrzesać jednak tyle sił, że zadziwiają i zawstydają młodszych od siebie, a także imponują słabszym, wątpiącym, wycofującym się z życia rówieśnikom. Skromni, mądry doświadczeniami minionego życia i trwającą nadal ciekawością świata, starają się być ciągle potrzebni, cieszą się z każdego dobra dostrzeżanego w otaczającej ich rzeczywistości, wydają się nie zrażać codziennymi problemami. Emanuje z nich godność, ciepło i radość. Przebywanie w ich towarzystwie wzmacnia i uspokaja.

JANINA SWÓŁ

Moją imienniczkę, panią Jankę, znam od dziesięciu lat i przez ten czas nie słabnie moja sympatia i podziw dla tej niezwyklej osoby. Jest bezpretensjonalna, szczerą, uśmiechniętą, nie naprzykrzająca się nikomu, gotowa do pomocy swojej rodzinie. Była nauczycielką dzieci z klas I-III. Dawno już skończyła osiemdziesiąt lat, ma wszczepioną w stawie kolanowym endoprotezę (na kolejnej operacje już się nie decyduje), chodzi o kulach. Z rozmów z nią wiem, że cierpi na wiele innych dolegliwości. Pytana jednak o to, jak się czuje, nigdy nie narzeka. Zawsze pogodna, elegancko (stosownie do wieku) ubrana, z życzliwością odnosząca się do każdego, z uwagą słuchająca rozmów na każdy temat. Niewiele lat wstecz, podczas wesela młodszej wnuczki, za nic nie dała się namówić po północy na odpoczynek, tak bardzo podobała się jej rozbawiona młodzież. Z pewnością następnego dnia była bardzo zmęczona. Nigdy też nie spieszy się do domu z rodzinnych obiadów z okazji urodzin swoich prawnuków. W swoim życiu przeżyła wiele. Najtrudniejsze, to śmierć w wypadku własnego małego dziecka, a potem męża w sile wieku. Potrzebowała radzić sobie sama, ale też pomagała córce wychowywać swoje dwie wnuczki. Kocha je ogromnie i ze wzruszeniem wspomina wiele zdarzeń z ich dzieciństwa. Największą jednak „siłą napędową” jej życia jest niepełnosprawny umysłowo (zdaje się na skutek nieprawidłowego porodu) syn Jurek. Pracując na początku swojej drogi zawodowej w szkołach specjalnych, spotykałam wiele takich oddanych swoim dzieciom matek, a teraz obserwuję jakby jedną z nich po latach. Nadal żyje dla niego, obejmując jednak swoim dobrym sercem wszystkich wokół. Wychowywała go najlepiej jak było można; uczyła pobożności, form dobrego zachowania, kształciła na miarę jego możliwości, wspierała w trakcie wykonywanej przez niego jakiś czas pracy zawodowej. Teraz kieruje jego życiem w taki sposób, aby to on czuł się jej pomocnikiem i opiekunem, chociaż to niełatwe zadanie i wymaga od niej ogromnego wysiłku (czujności, przenikliwości, cierpliwości i dobroci). Pani Janka nie oszczędza się. Nie wymaga od rodziny podwożenia autem. W różnych porach dnia i roku wojażuje po Warszawie w towarzystwie syna tramwajami, metrem, autobusami (choć martwi się, jakby dał sobie radę, gdyby zasłabla, czy też spotkało ją inne przykre wydarzenie, jak to, gdy kiedyś przewróciła się i potłukła w któ-

rymś z pojazdów). Z Mokotowa, na odległe warszawskie osiedle do domu wnuczki, poproszona przyjeżdża zawsze, gdy zachodzi taka potrzeba. Czasami na przykład trzeba wymienić nianię i poczekać na późniejszy powrót z pracy rodziców małych prawnuków: Tomka i Wojtka, innym razem tylko ich odwiedzić, a także na rodzinne uroczystości. Wchodzi po schodach na drugie piętro i ma ufność, że mimo ograniczonej sprawności fizycznej, z pomocą Jurka (udzielając mu wskazówek), poddała zadaniom opieki. Obserwacja rozwoju maluchów w rodzinie, to kolejna pasja w życiu pani Janki. Prowadzi z chłopcami wychowawcze rozmowy, opowiada o szkole i swoich uczniach, uczy znaku krzyża i modlitw. Zachwyca się ich dziecięcymi osiągnięciami. Na urodziny chłopców (i nie tylko) wyszukuje dla nich w sklepach ciekawe zabawki dydaktyczne. Zawsze przywozi też ze sobą coś smacznego, specjalnie przygotowanego. Syn, z nakazem ostrożnego obchodzenia się z bagażem, dźwiga jedną albo dwie siatki

(koszyczki, torby) ze starannie zapakowanymi wiktuałami. Zadziwia mnie zwłaszcza tym, że nie bazuje wyłącznie na przepisach gotowania i pieczenia, które zna, ale wciąż wypróbuje nowe (mówi skromnie: *Nie wiem, jak będzie smakować, bo pierwszy raz zrobiłam taką szarlotkę*). Zawsze wszystko jest znakomite. Wyobrażam sobie, ile trudu potrzebuje przy tym stanie zdrowia włożyć w każdą pracę. Wykonuje ją precyzyjnie i z przekonaniem, że jej szczyta wciąż trwa.

Przykłady pełnego, spełniającego się wciąż na nowo, mimo cierpienia i upływu lat, życia wielu starych ludzi, są niezbędne zarówno nauce, jak i naszemu codziennemu doświadczeniu. Tak niedawno swoją naukę o kondycji człowieka Jan Paweł II potwierdził własnym życiem. Chodzi o przekonanie, że starość, to nie tylko czas koncentrowania się na przygotowaniu do śmierci. W Starym Testamencie znajdujemy opisy wspaniałych postaci otrzymujących od

Boga w późnym wieku nie lada cele do osiągnięcia. Niektórzy musieli potem (także z woli Bożej) żyć bardzo długo, aby wywiązać się z danych Bogu obietnic i podjętych zobowiązań. Podobnie my dziś, nie znając danego nam przez Opatrzność czasu, możemy każdego dnia, w miarę swoich sił, starać się wykonywać życiowe zadania, a ewentualnie ekipa potrzebująca wsparcia i opieki, zawsze będzie nam dana.



Fot. Archiwum rodzinne

KALENDARIUM

22 listopada – Św. Cecylii

Św. Cecylia żyła na przełomie II i III wieku w Rzymie. W młodości uczyniła śluby dziewictwa. Chociaż rodzice zmusili ją do małżeństwa z patrycjuszem Walerianem, ona wymogła na nim, aby uszanował jej dziewictwo. Mąż Cecylii, pod jej wpływem, przyjął Chrystus, nawracając się razem ze swoim bratem Tyburcjuszem. Razem z nimi poniosła śmierć męczeńską.



Zgodnie z relacją ks. Piotra Skargi, była torturowana przez namiestnika cesarskiego Amalchiusza. Żołnierze, w liczbie czterystu, olśnieni urodą młodej chrześcijanki, prosili ją, by wyrzekła się wiary. Ona jednak nakazała im, by czynili swoją powinność. Wstrząśnięci jej bohaterstwem żołnierze nawrócili się i przyjęli Chrystus. Sędzia prosił Cecylię, by nie narażała swego życia dla wiary, lecz gdy odmówiła, zawieszono ją nad ogniem rozpalonym w łaźni. Nie czuła jednak żaru i duszącej pary tylko powiew morskiej bryzy. W końcu po trzech dniach zabito ją uderzeniem topora. Krew, która uszła z ciała Św. Cecylii współwznanawcy zebrali do naczynia jako relikwię. Ciało św. Cecylii odkryto w 822 r. w katakumbach, a następnie złożono w bazylice jej poświęconej na Zatybrzu.

25 listopada – Św. Katarzyny Aleksandryjskiej (+ 307/312)

Podczas prześladowania chrześcijan przez cesarza Maksencjusza została przymuszona do złożenia ofiary bogom. Odmówiła głosząc prawdę o Bogu Jedynym. Wówczas cesarz zarządził dysputę między Katarzyną a pięćdziesięciu tamtejszymi filozofami i retorami. Katarzyna pokonała swoich adwersarzy, udowadniając prawdziwość chrześcijaństwa i doprowadziła wielu z nich do wiary w Chrystusa. Rozgniewany cesarz skazał ją na głód, tortury, łamanie kołem. Jej modlitwa sprawiła, że podczas miażdżenia kołem zstąpił anioł i spowodował, że rozpadło się ono w rękach kata. Ostatecznie wykonano wyrok śmierci przez ścięcie.

WYPOMINKI — LISTOPAD 2010

| | | | |
|----|---|----|---|
| 1 | - | 13 | TUMIDAJSKIEGO 2C, 4 |
| 2 | - | 14 | TUMIDAJSKIEGO 6, 10 |
| 3 | FORSYCJOWA, JAWOROWA, KMINKOWA, MALINOWA, NASTURCJOWA, PALMOWA, PAPROCIOWA, PIGWOWA, PRZEJAZD, RUDNICKA, RUMIANKOWA, SZAROTKOWA, ŚWIDNICKA, TRZEŚNIEWSKA, WAWRZYNOWA, ŻONKIŁOWA, ŻURAWINOWA | 15 | TUMIDAJSKIEGO 8, 12 |
| 4 | KASZTANOWA, MODRZEWIOWA, KROKUSOWA 4, 6 | 16 | TUMIDAJSKIEGO 14, 16 |
| 5 | TRZEŚNIEWSKA 1, 3 | 17 | TUMIDAJSKIEGO 18, 20 |
| 6 | DASZYŃSKIEGO 2, 3, 3A | 18 | TUMIDAJSKIEGO 22, NIEPODLEGŁOŚCI 1G, 7A, 7B, 7C, 7D |
| 7 | DASZYŃSKIEGO 11 | 19 | NIEPODLEGŁOŚCI 1 |
| 8 | DASZYŃSKIEGO 12, 13 | 20 | NIEPODLEGŁOŚCI 3, 5 |
| 9 | DASZYŃSKIEGO 15, 17, 25 | 21 | NIEPODLEGŁOŚCI 2, 4 |
| 10 | DASZYŃSKIEGO 19 | 22 | NIEPODLEGŁOŚCI 6, 8 |
| 11 | DASZYŃSKIEGO 23, 27 | 23 | NIEPODLEGŁOŚCI 7, 13 |
| 12 | TUMIDAJSKIEGO 2A, 2B | 24 | NIEPODLEGŁOŚCI 9A, 13A |
| | | 25 | NIEPODLEGŁOŚCI 11, 13B |
| | | 26 | NIEPODLEGŁOŚCI 10, 14 |
| | | 27 | NIEPODLEGŁOŚCI 12, 16 |
| | | 28 | NIEPODLEGŁOŚCI 20, 22 |
| | | 29 | NIEPODLEGŁOŚCI 24, 30 |
| | | 30 | NIEPODLEGŁOŚCI 26, 28 |

Modlitwa wspominkowa jest o godz. 17.30

27 listopada – Najświętszej Maryi Panny od Cudownego Medalika

Cudowny Medalik objawiła Maryja Katarzynie Laboure ze Zgro madzenia Sióstr Miłosierdzia. Podczas jednego z objawień w



1830 r. usłyszała ona słowa: *Postaraj się o wybicie i rozpowszechnienie medalika według tego wzoru. Wszyscy, którzy będą go nosić z ufnością i wiarą, otrzymają wiele łask.* W wizji zobaczyła dwie strony medalika. Na awersie postać Maryi, która wyciąga ręce, z których emanują promienie łaski zlewane na ludzi. Dokoła napis: *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.* Na rewersie znak krzyża z umieszczoną pod nim literą "I" oraz "M". Poniżej dwa serca. Jedno z koroną cierniową, drugie z koroną z róż, przebite mieczem. Symbolizują one miłość Jezusa i Maryi wobec ludzi. Katarzyna o objawieniu powiedziała jedynie swojemu spowiednikowi, księdzu Aladelowi, który zajął się upowszechnieniem sprawy Medalika. Sama zaś pracowała w przytułku w Paryżu jako kucharka i praczka, zajmowała się hodowlą krów, wreszcie była furtianką. Dopiero po jej śmierci odczytano - spisana na polecenie spowiednika - relację o objawieniach i od tej pory Medalik, nazwany Cudownym, zaczął być coraz częściej noszony, jako źródło łaski.

28 listopada – Adwent, Początek Roku Liturgicznego

...Adwent, czas o wielkim znaczeniu religijnym, ponieważ niesie on z sobą nadzieję i duchowe oczekiwanie: za każdym razem, kiedy wspólnota chrześcijańska przygotowuje się do świętowania wspomnienia narodzin Zbawiciela, napelnia ją wewnętrzna radość, która w pewnym stopniu udziela się całemu społeczeństwu. W Adwencie lud chrześcijański duchem podąża w dwóch różnych kierunkach: z jednej strony podnosi wzrok ku ostatecznemu celowi swojego pielgrzymowania w dziejach, którym jest spotkanie z Chrystusem, który powróci w chwale; z drugiej, wspominając ze wzruszeniem Jego narodziny w Betlejem, chyli czoło przed szopką.

Benedykt XVI, Czas nadziei

30 listopada – Św. Andrzeja Apostoła (+ ok. 70).

Był bratem św. Piotra, rybakiem z Betsajdy i uczniem Jana Chrzciciela. Razem z Filipem przedstawił Chrystusowi pogan pragnących Go poznać. Według tradycji głosił Dobrą Nowinę w różnych krajach, zwłaszcza w okolicach Morza Czarnego i w Grecji. Tam też w Patras poniósł śmierć męczeńską, zawieszony na krzyżu w kształcie litery „X”. Jego relikwie w 375 roku przeniesiono do Konstantynopola. W 1208 r. dostały się one do Amaldi we Włoszech.

*Wydaje się wam...
że zbliżacie się do brzegu –
i odkrywacie, że jesteście w Raju,
że chwytacie dłoń –
i widzicie, że jest to dłoń Boga,
że oddychacie nowym powietrzem –
i czujecie, że to woń nieba,
że zostaliście odmłodzeni –
i pojmujecie, że to nieśmiertelność,
że przechodzicie
ze strasznego sztormu do niezwykłej ciszy,
że budzicie się –
i okazuje się, że jesteście w Domu!*

Bezpowrotnie minęło tegoroczne lato, jesień też już prawie za nami. A oto my pragniemy stanąć w tym listopadowym zadumaniu i popatrzeć jak mija nasze życie. A mija coraz szybciej... Spróbujmy może stojąc przed grobami naszych bliskich tym razem pomyśleć o jakże ważnym spotkaniu. O tym naszym spotkaniu z tą, która z każdym dniem, z każdą chwilą jest coraz bliżej. Z tą, przed którą nie da się uciec. Z tą – jak niekiedy sami mówimy – która jest jedyną sprawiedliwością na tej ziemi. Bo spotkać się z nią musi każdy - bogaty i biedny, zdrowy i chory, człowiek mądry i ten, który nie ukończył żadnych szkół...

W RAMIONACH OJCA

Śmierć, bo o niej mowa – kimże jest? Jaka jest? Kilka pozbieranych o niej myśli na jakiś listopadowy wieczór... Zaczniemy od bajki...

„Wieśniak i jego syn wędrowali w kierunku pobliskiej wioski na doroczny targ. Droga przebiegała przez kamienny mostek, spękany i chwiejący się nad wezbraną rzeką. Dziecko wystraszyło się.

- Ojcze, myślisz, że ten mostek wytrzyma? – spytało.

Ojciec odpowiedział:

- Będę trzymał Cię za rękę, mój synu.

I chłopiec wsunął rękę w dłoń ojca. Z wielką ostrożnością przekroczył most u boku swojego ojca i doszli do miejsca przeznaczenia.

Wracali, gdy zapadał zmrok. Gdy wędrowali, małe dziecko zapytało:

- A rzeka, ojcze? Jak zdołamy przekroczyć ten niebezpieczny most? Boję się!

Mężczyzna, silny i masywny wziął na ręce małego i powiedział do niego:

- Zostań tu, w moich ramionach, a będziesz bezpieczny.

Kiedy wieśniak szedł naprzód za swoim cennym ciężarem, chłopczyk głęboko zasnął. Następnego ranka mały obudził się, cały i zdrowy, w swoim łóżeczku. Światło słoneczne wpadało przez okno. Małe dziecko nawet nie zauważyło, kiedy został przeniesiony nad rozszala-

S. VIANEYA

łym strumieniem i znalazł się z dala od mostu.

Taka jest Śmierć”. (Bruno Ferrero)

KIM JEST?

Kim więc ona jest?

„Siostrą naszą” – jak mawiał o niej święty Franciszek. A może jednak kostuchą, ludzkim szkieletem z kosą – jak widzimy na obrazach... Kim jest, że przed nią drżymy, bądź też w ogóle nie dopuszczamy o niej myśli. Gdy jest blisko, gdy zagląda nam w oczy, robimy wszystko, by się z nią jeszcze nie spotkać. Bo jeszcze nie teraz... Bo tyle zostało do zrobienia, tyle do wytłumaczenia... tyle do nadrobienia...



Św. Franciszek z Asyżu

Kim ona jest? Ta która nie krzyczy, gdy idzie. Nie zapowiada swojej wizyty, jakbyśmy sobie zapewne tego życzyli, bo przecież nieproszony gość dziś nie jest mile widziany. Nie ubliża, gdy staramy się przed nią uciec. Nie okłamie, nie chce nic w zamian. Nie chce też wyrządzić nam żadnej krzywdy. Wręcz przeciwnie. Przychodzi cicho, składa na naszym czole pocałunek miłości i... chce nas zaprowadzić przed oblicze dobrego Boga. Chce wprowadzić do wiecznego szczęścia i radości. A więc kim ona jest? Jaka jest? Śmierć... Ta piękna, tajemnicza pani. Jej oblicze? Pewnie dla tych, którzy są przygotowani na jej spotkanie – pełne miłości i ciepła. A dla tych, którzy nie są przygotowani? Choć może nieco smutniejsze – bo nieproszona a musi przyjść – ale równie pełne miłości i ciepła.

Bo ona taka jest.

ARABSKA LEGENDA

Stara legenda arabska opowiada o smutnej historii giermka, należącego do Sułtana z Bagdadu.

Pewnego dnia młody giermek przypadł strapiiony do nóg swego umiłowanego pana, prosząc o wypożyczenie mu cudownego rumaka, który wydawał się fruwać, tak był szybki.

- Po co ci on? – spytał Sułtan.

- W ogrodzie widziałem Śmierć, która dawała mi znaki. Na tym rumaku ucieknę do Bassory i ukryję się na targu. Śmierć mnie tam nie znajdzie.

Sułtan dał młodzieńcowi swego rumaka. Giermek odjechał galopem. Sułtan zszedł do ogrodu i zobaczył oczekującą tam Śmierć.

- Dlaczego groziłaś memu giermkowi? – spytał.

- Ja mu nie groziłam – odpowiedziała Śmierć. – Uniosłam jedynie rękę ze zdziwienia. Pytałam sama siebie, jak to możliwe, by znajdował się on jeszcze tutaj, jeżeli mam z nim spotkanie za 5 godzin na placu targowym w Bassorze...

NA SPOTKANIE Z BOGIEM

Skoro więc przyjdzie w wyznaczonym przez Boga dla nas czasie nie uciekniemy przed nią. Wtedy z pokorą musimy przed nią stanąć. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. W pewnym sensie śmierć cielesna jest naturalna, ale dzięki wierze wiemy, że jest ona „zapłatą za grzech” (Rz 6, 23). Dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, jest ona uczestnictwem w Śmierci Pana, by móc także uczestniczyć w Jego Zmartwychwstaniu”. (zob. KKK 1006)

A w innym miejscu Katechizmu przeczytamy: „W śmierci, będącej „rozdzieleniem duszy i ciała, ciało człowieka ulega zniszczeniu, podczas gdy jego dusza idzie na spotkanie z Bogiem, chociaż trwa w oczekiwaniu na ponowne zjednoczenie ze swoim uwielbionym ciałem...” (KKK 997)

MOTYLE

Tak sobie myślę, że śmierć jest taką naszą „bramą do wolności”. Uwalnia z ciała doczesnego naszą duszę. W wielu obozach koncentracyjnych, na ścianach baraków, w których przebywały dzieci, widnieją symbole, rysowane paznokciami lub kawałkami kredy. Najczęstszym z nich są motyle. Na rysunkach dzieci umierających z powodu choroby nowotworowej również dostrzeżemy wiele razy ten sam symbol. Dlaczego tak jest? Odkryła to dr Elisabeth Kubler-Ross, „specjalistka od umierania” dzieci. Dzieci rysują motyle, bo człowiek jest jak motyl w kokonie. Widzimy kokon, ale nie dostrzeżemy jego „owocu”. Kokon to tylko czasowe miejsce zamieszkania naszego prawdziwego „ja”. Kiedy kokon szwankuje i nie można go już naprawić – umieramy. Moment naszej śmierci uwalnia to, co jest w nas najlepsze i najpiękniejsze – naszą duszę. Dopiero wtedy stajemy się doskonali i piękni. Piękniejsi niż sobie to wyobrażamy. Dzieci w momencie odejścia są od nas dorosłych

bardziej dojrzałe. I to niezwykle, ale to właśnie dzieci mogą być najlepszymi nauczycielami przygotowania się do naszego umierania.

LEKARSTWO

Wiemy, że śmierć jest konsekwencją grzechu pierworodnego, weszła na świat z powodu grzechu człowieka. Bóg nie chciał śmierci dla człowieka, posiadał on bowiem nieśmiertelną naturę... Bóg nie ustanowił śmierci ale – jak powie św. Ambroży – dał ją jako lekarstwo. Po pierwszym grzechu życie ludzkie, skazane zostało na ciężką pracę i wszelkie trudy, a więc zaczęło być prawdziwą udręką. I tak jest do dzisiaj. Zabiegamy o wiele rzeczy, troszczymy się i niepokoimy, cierpimy i starzejemy się... „Trzeba więc było położyć kres, nie-szczęściom, tak aby śmierć oddała z powrotem to, co życie utraciło”. A więc moment śmierci wyzwala nas z tego, czego Bóg dla nas nie chciał, nie zaplanował. Skoro sam Jezus Chrystus, podał się śmierci, sam przez nią przeszedł, aby naszą śmierć uświęcić, nie możemy ubolewać z powodu istnienia śmierci. To ona przywraca nam to pierwotne piękno i prawdziwą wolność.

UMRZEĆ TO ZYSK

I jeszcze jedna myśl, najważniejsza zresztą. Święty Paweł powie „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć to zysk” (Flp 1,21). Największy zysk, bo przecież chodzi o spotkanie z Bogiem. Z tym Bogiem, którego tutaj na ziemi nie widzimy, ale wyobrażamy sobie jak wygląda. Próbujemy tworzyć Jego obrazy, rzeźby, a boimy się momentu, kiedy spotkamy Go twarzą w twarz, kiedy poznamy jaki naprawdę jest. „Chcę widzieć Boga, ale trzeba umrzeć, by Go zobaczyć” – mówiła św. Teresa od Jezusa. Nie ma większego szczęścia niż przeby-

wanie na zawsze z Tym, który nazywa nas swoimi przyjaciółmi, nie sługami lecz przyjaciółmi. Który, bezgranicznie umiłował i swoje życie oddał za nas. A oddał właśnie po to, abyśmy w momencie naszej śmierci wkroczyli w nowe, wieczne życie.

NIECH BÓG WYBIERZE CZAS

Dzisiaj często ludzie poznają się i umawiają przez Internet. Zwykle najpierw zastanawiają jak dana osoba wygląda, jak się zachowuje. Na pierwsze takie spotkanie z nieznanym(a) godzinami się szykują a później idą z „nutką niepokoju”.

Pomyślmy, że właśnie taka jest śmierć... Jest tą nieznaną, której przyjscia oczekujemy. Nietaktem byłoby zlekceważyć to spotkanie. Już dzisiaj pomyślmy o dniu, o tej chwili, kiedy nadejdzie. Już dzisiaj zastanówmy się jak się do niej przygotować, aby nie zastała nas w „rozsypce”, bo wtedy trudniej się odchodzi. Prośmy Boga o łaskę dobrej śmierci. A może wtedy dostaniemy tego „e-maila” zwrotnego, że przyszedł czas?

Spróbujmy przytulić się do jej ramion. Ramion pełnych miłosego uścisku i powiedzieć: *Ja jestem gotowy, ale niech Bóg wybierze czas.* I za św. Franciszkiem zawołać: Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą, śmierć cielesną...



JEŚLI O NICH ZAPOMNĘ TY BOŻE ZAPOMNIJ O MNIE



11 listopada po wieczornej Mszy św. odbędzie się koncert poświęcony 92. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W koncercie weźmie udział młodzież i Chór Cecyliński z naszej parafii.

Serdecznie zapraszamy na chwilę wspomnień o drodze do niepodległej Ojczyzny.

KLĘCZĄC PRZED MATKĄ

REKOLEKCJE RÓŻAŃCOWE

NIEZAWODNA POLISA

W niedzielę 3 października Mszą św. o godz. 12.30 rozpoczęły się w naszej parafii kolejne już Rekolekcje Różańcowe. Prowadził je ks. Łukasz Waś. Dalszy ciąg rekolekcji był w dniach 5, 6 i 7 października. Zakończyły się one Mszą św. o godz. 18.00 we czwartek oraz procesją różańcową po ulicach osiedla. Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty nauk wygłoszonych przez ks. Łukasza Wasia.

NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWA

Kiedy byłem małym chłopcem, pamiętam to bardzo dobrze, moi rodzice przykładali dużą wagę do modlitwy różańcowej. Ja natomiast wszelkimi metodami starałem się od tej praktyki uciec. Zawsze znalazł się jakiś wykręt. Bolała mnie głowa, brzuch... Mama i Tata z pobłażliwością podchodzili do moich podstępów, z czasem zwalniali mnie, ku uciechu, ze wspólnego skupienia modlitewnego.

Kiedyś wracając ze szkoły chciałem podzielić się ze swoją mamą nowiną zasłyszaną po drodze. Zastałem ją zatopioną w modlitwie, szarpiąc za rękaw, domagałem się, aby natychmiast poświęciła mi uwagę. Mama zwróciła mi uwagę, że teraz jest czas na osobistą relację z Maryją. Kazała mi przyjść później. Mocno zdenerwowany oddaliłem się, zastanawiając przy okazji, jak to możliwe, że jest coś ważniejszego od rozmowy ze mną i „gorącej” w moim mniemaniu informacji. Rok po tym zdarzeniu, kiedy moja mama odeszła na skutek śmiertelnej choroby, uświadomiłem sobie, co to znaczy być pozbawionym matczynej miłości. Po latach, na studiach, szybko skojarzyłem przesłanki, jakimi kierowali się rodzice. Zrozumiałem ich przywiązanie do Różańca Świętego. Zawsze, kiedy ogarniała mnie niechęć do pobożnych praktyk, przypominał mi się wizerunek mamy, z gorliwością poświęcającej czas modlitwie. Dla mnie, osobiście, ta scena z przeszłości jest personifikacją Matki Bożej obecnej wśród nas, podczas Różańca.

Pozwolę sobie na przedstawienie jeszcze jednego świadectwa z mojej przeszłości. Kiedyś podczas rekolekcji, kiedy wszyscy przystąpili do rozważań tajemnic różańcowych, z goryczą pomyślałem o modlitwie kojarzącej się ze starszymi Paniami... Na szczęście kapłan rekolekcyjny bardzo szybko nawiązał kontakt z uczestnikami. Jego

słowa mocno wryły mi się w pamięć. Pozwolę sobie je przytoczyć: „Kiedykolwiek klękasz do modlitwy na Różańcu, a on zaczyna Cię nudzić, wyobraź sobie, że klękasz przed swoją matką i powtarzasz jej kilkadziesiąt razy najpiękniejsze słowa, jakie może



Lorenzo Lotto. Matka Boska Różańcowa,

skierować dziecko: *Mamo, mamusiu, Kocham Cię na Życie*. Czy możesz wobec takiej postawy przejść obojętnie? Czy to Cię nudzi? Czy wtedy ziewasz, ostentacyjnie patrzysz na zegarek?”. Mówię o tym, aby uświadomić Wam, że warto pamiętać o właściwym podejściu do modlitwy, która nie powinna być przykrym obowiązkiem chrześcijańskim, a wręcz przeciwnie, Różaniec powinien być przyjemnością obcowania z Bogiem i z Maryją.

Od zawsze objawieniom maryjnym towarzyszy nieustannie przesłanie: *Módlcie się, odmawiajcie Różaniec*. Spróbujmy zastanowić się, dlaczego tak jest? Na pewno ktoś z Was zastanawiał się niejednokrotnie, czemu to służy, czy ta czynność nie może być krótsza? Otóż, nikt nie powinien wyliczać z dokładnością aptekarską czasu poświęcanego modlitwie. To jest czas z Bogiem i dla Boga. Ludziom wierzącym przynosi pokój serca i nadzieję. Strapionym przynosi ukojenie, chorym, nadzieję na zdrowie, a wątpiącym, odpowiedź na nurtujące ich kwestie.

Z wielkim podziwem odnoszę się do pracy duszpasterskiej, jaka została włożona w rozwijanie działalności kółek różańcowych w naszej parafii. Ich aktywność, fantastyczna atmosfera, która jest rezultatem troski Księdza Proboszcza Stanisława Roga i posługujących kapłanów o właściwą formację duchową parafian, powoduje, że wiele parafii może nam pozazdrościć Waszego oddania Matce Najświętszej. Ale to dzieło też zobowiązuje nas do ciągłej pracy nad sobą, nad trudnościami życia codziennego i ciągłej pracy na rzecz zmiany na lepsze. W dzisiejszych, niełatwych przecież czasach, każdy z nas ma jakieś problemy. Sztuką jest je przewyciężyć. Różaniec jest niezawodną pomocą, gwarantuje spokój duszy i serca. Warto, naprawdę warto o tym pamiętać.

Modlitwa różańcowa jest czasem opieki, swoistej kurateli, jaką nad nami roztacza Nieskończona Matczyna Miłość. Podczas objawień fatimskich, pastuszkowie byli uczestnikami wizji piekła, wiecznego cierpienia i potępienia, otrzymali swoistą lekcję pt. „Co to znaczy być pozbawionym Miłości Bożej”. Otóż, relacja nawiązywana z Maryją podczas modlitwy jest dla nas najlepszym parasolem ochronnym. Jej przywiązanie do wszystkich, którzy poddają się dobrowolnie w opiekę modlitewną, wielokrotnie było udowadnianie. Krótko mówiąc, obecność Matki Boga jest niezawodną polisą na życie. Warto zapoznać się ze świadectwem jezuita i egzorcysty zarazem, o Domenico Madrone, któremu demon zła wyznał: „Maryja jest tą, która wprowadza ogromne zamieszanie w moich planach. Jest niszczycielką mojego królestwa. Nie pozwala odnieść mi zwy-

cięstwa i już przygotowuje mi kłeskę? Ciągłe płacze mi się pod nogami, wciąż przeszkadzając mi, przecinając mi drogę, podpuszczając swoich fanatyków do odbierania mi dusz. Tam, gdzie sięgają moje głośnie podboje, Ona w rozprzestrzeniającej się ciszy mnoży swoje zwycięstwa”. Czy trzeba więcej słów? Niech każdy z Was rozważy to we własnym sumieniu.

Maryja przez całe życie towarzyszyła Jezusowi, słuchała Jego nauk, patrzyła na to, co czynił, z Nim cierpiała pod krzyżem, cieszyła się z Jego zmartwychwstania, od Niego i od Ojca wraz z innymi uczniami otrzymała Ducha Świętego, doznała radości spotkania z Synem w niebie i ukoronowania na Królową. Istotą modlitwy różańcowej jest rozważanie i przeżywanie wraz z Matką Najświętszą tych zbawczych wydarzeń, w których Ona uczestniczyła od poczęcia Jezusa Chrystusa, aż po wyniesienie Jej na Królową.

SPOSÓB NA ŻYCIE

Rozważając wydarzenia z życia Zbawiciela i Jego Matki, spotykamy się z przykładami pomagającymi nam w kształtowaniu naszej osobowości oraz miłości do Boga i ludzi. Różaniec, to rozmyślanie niepojętej miłości Boga do nas, ujawnionej w posłaniu na świat Swojego Syna, w Jego cierpieniu i w przygotowaniu nam przyszłej chwały przez zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego. Tę chwałę zapowiada Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i obdarzenie Jej chwałą Królowej.

Rozważanie tajemnic różańcowych nie odrywa nas od codziennego życia, od tego, co nas cieszy i boli. W dziesiątki różańca – jak uczy Jan Paweł II – „serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim”.

Piękne słowa, związane z oddaniem Najświętszej Matce, zostawił w swojej bogatej spuściźnie ks. Franciszek Blachnicki. Dowodził m.in.: „Jakie są wartości różańca? Najpierw można wskazać na tę niewątpliwą korzyść, że rozwiązuje ona trudności psychologiczne. Wiadomo, jak trudno jest uniknąć niebezpieczeństwa „klepania” różańca, mechanicznego odmawiania ciągle tych samych słów, jak trudno połączyć modlitwę ustną z myśleniem o czymś innym, a nie o samych wymawianych słowach, jak trudno utrzymać myśl przy tej samej tajemnicy, która ma być rozważana przy danym dziesiątku.

Różaniec powinien stać się modlitwą chrystologiczną, a Maryja staje się dla nas

drogą do Chrystusa, uczymy się z Nią wnikać w Tajemnicę Chrystusa i czynić ją owocną dla naszego życia. Właściwe zastosowanie rozważania różańca uczyni z niego doskonałą szkołę modlitwy myślniej, a także liturgicznej, bo właśnie w liturgii chodzi głównie o umiejętność modlitewnego wnikańia przez wiarę w misterium zbawcze uobecniane w znakach sakramentalnych. Różaniec dobrze odmawiany, staje się również doskonałą szkołą życia chrześcijańskiego, bo nauczy nas poddawać nasze życie rzeczywistością życia Chrystusa, które powinno stać się zobowiązującym modelem naszego życia. Maryja, która doskonale weszła w postawę rozumnej służebnicy w życie i w drogę Chrystusa przez różaniec staje się naszą najlepszą nauczycielką, dając nam uczestnictwo w Swojej postawie wobec Chrystusa”. Różaniec jest modlitwą, kontemplacją życia Matki Bożej i Pana Jezusa od zwiastowania, poprzez Krzyż Chrystusa, Jego zmartwychwstanie i ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi. Dodając po każdej dziesiątce „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”, wielbimy całą Trójcę Przenajświętszą. Jednocześnie jest to broń, którą można się posługiwać w każdej sytuacji dla wyproszenia wszelkich łask dla siebie, dla rodziny, dla Ojczyzny i świata. Jest bronią, którą możemy wyprosić Miłosierdzie Boże, innej drogi ratunku nie ma.

Osobą, która od dzieciństwa była zżyta z Różańcem, a która jest dla nas przykładem, jest Sługa Boży Jan Paweł II. Całe swoje życie oparł na zawołaniu „Totus Tuus, Maryjo”. W trudnych chwilach, polecając problemy Kościoła i świata, ale także, kiedy trzeba było dziękować Bogu, łączył się z Matką Najświętszą przez Różaniec. Spróbuj zadać sobie pytanie: „Czym dla mnie jest różaniec?”. Z pozoru to zwykła modlitwa. Modlitwa długa i nużąca. Tak jednak nie jest! Różaniec to nie jest zwykła modlitwa - to sposób na życie! Codziennie chodząc na nabożeństwo różańcowe w swojej parafii, odmawiając różaniec, oddajemy wszystkie nasze radości i smutki - całe nasze - życie Maryi. Gdy zwracamy się do Niej z ufnością, możemy być pewni, że Ona wstawia się za nami u Swego Syna - Jezusa.

Różaniec jest jedną z częściej odmawianych modlitw w Kościele Katolickim. Towarzyszące tej modlitwie rozważania

mogą nauczyć człowieka kontemplacji Boga, czyli głębokiej przyjaźni z Bogiem, rozmowy z Nim sam na sam. Różaniec, to rozmyślanie nad niepojętą miłością Boga do nas. Istotą modlitwy różańcowej jest rozważanie i przeżywanie wraz z Maryją i pod Jej przewodnictwem tych zbawczych wydarzeń, w których Ona uczestniczyła od poczęcia Jezusa Chrystusa, aż po wyniesienie Jej na Królową Nieba i Ziemi. Maryja uczy nas trwania przy Jezusie, uczy nas spoglądania na Niego i uczy nas bezgranicznego zaufania i zawierzenia Mu – mówiąc: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Maryja fatimskim dzieciom mówi, aby odmawiały różaniec, aby rozkochały świat w różańcu – modlitwie serca. My spoglądając na figurę Matki Bożej Fatimskiej przy naszej świątyni i modląc się przy niej, chcemy odpowiadać na to wezwanie. Chcemy polecać naszą Ojczyznę, Kościół Święty, naszą parafię, rodzinę, młodzież, dzieci, sprawę powołań kapłańskich zakonnych i misyjnych, sprawę naszego życia. Dziś, gdy rozpoczynamy kolejny miesiąc październik w naszym życiu, kolejny miesiąc szczególnie poświęcony Maryi Matce Różańcowej, chciejmy wczytać się w słowa Sługi Bożego Papieża Jana Pawła II z Listu Apostolskiego Rosarium Virginis Mariae: „Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczoną pozostaje. Różaniec święty zgodnie z dawną tradycją jest modlitwą, która szczególnie sprzyja gromadzeniu się rodziny. Kierując wzrok na Jezusa, poszczególni jej członkowie odzyskują na nowo również zdolność patrzenia sobie w oczy, by porozumiewać się, okazywać solidarność, wzajemnie sobie przebaczać, by żyć z przymierzem miłości odnowionym przez Ducha Bożego”. Czy nie potrzeba naszym rodzinom – nam – pokoju, przebaczenia i miłości?! Niech więc ten czas będzie dla nas okazją do pojednania, przebaczenia i głębokiej refleksji nad własnym życiem, a Maryja Matka Jezusa niech przewodzi naszym modlitwom zanoszonym do Boga. Niech nas nie zabraknie na wspólnej modlitwie różańcowej w naszej parafii, niech także i nas jednoczy różaniec – modlitwa serca.



INTENCJE PAŹDZIERNIKOWE

KS. ŁUKASZ WAŚ

Ogólna

Aby dzięki światłu Ewangelii w uniwersytetach katolickich można było doświadczać harmonijnego połączenia wiary i rozumu

Omówienie tej intencji wymaga rozważenia cech uczelni „katolickich” i odpowiedzi na pytanie, jaki ma być ich wkład w ewangelizacyjne dzieło Kościoła i wpływ na świadomość społeczną.

Nie wystarczy kaplica, w której profesorowie i studenci mogliby uczestniczyć we Mszy Świętej. Aspekt religijny, liturgiczny oraz duszpasterska troska o docentów i studentów to część integralna łączenia wiary i rozumu. Jednak w niej ma swoje źródło również ważny wymiar - podejmowanie mądrej walki o wprowadzanie w życie sprawiedliwości Królestwa Bożego.

Ojciec Święty chce, by uczelnie „katolickie” stały się miejscem wypracowywania kultury chrześcijańskiej, analizy współczesnej mentalności i ludzkich problemów, aby ukazywać „harmonijne łączenie wiary i rozumu”. Misją tych uczelni jest kształtowanie rozumu oświeconego wiarą i dialog z naukami humanistycznymi, z myślą filozoficzną i ze światem artystów. Mają one uczyć reagowania na laicyzm i materializm, proponując wiarę rozumną i odpowiedzialną. Mają ukazywać przyczyny kryzysu i szukać jego rozwiązań.

Konieczna jest nasza modlitwa i ofiara, bo potrzeba uczelni wyróżniających się w pracy badawczej i w przygotowaniu młodych do budowania społeczeństwa, które byłoby zdolne stworzyć warunki godnego życia dla wszystkich. I nie może to być ideał istniejący tylko w marzeniach. Uczelnia „katolicka, nawiązując do wielowiekowej tradycji, ma uczyć wcielania w życie Ewangelii i miłości bliźniego”. Przekaz chrześcijańskiej hierarchii wartości wymaga budzenia moralnego niepokoju i postawy non-konformizmu wobec konsumpcji. Uczelnia „katolicka” nie może pomijać milczeniem faktu, że tylko część ludzkości obfituje w dobra materialne. Nie wystarczy nawet, by ukazywała niesprawiedliwość i degradację moralną i naturalnego środowiska. Powinna mądrze ukazywać kierunek dążeń do zbudowania rzeczywistości bardziej ludzkiej.

Misyjna

Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego przyczyniły się do zrozumienia, że głoszenie Chrystusa to niezbywalna posługa Kościoła, pełniona dla dobra ludzkości

Światowy Dzień Misyjny, obchodzony w tym miesiącu, przypomina wiernym obowiązek współdziałania w głoszeniu Dobrej Nowiny. Papieskie Dzieło Krzewienia Wiary zwraca do takiego uczestnictwa w tegorocznych obchodach, by mogło zabrzmieć bardziej wyraziście wezwanie Zmartwychwstałego: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16,15).

Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie realizowały to zadanie przez modlitwę (Dz 1,24; 6,2-4; Fil 4,6) i dzielenie się do-

brem materialnym (1 Kor 16,1n; Rz 15,26-28; Gal 2,10; 2 Kor 8-9; Dz 24,17). Troszczono się o ducha ofiary i praktykę postu, aby konkretne działania były miłe Bogu. Dwadzieścia wieków Kościoła wypełniły bardzo różne sposoby odpowiedzi na polecenie Jezusa. Ich cechą wspólną było hojne dawanie siebie.

Wiek XIX nazwany został nawet „wiekiem misyjnym”. Wtedy powstało Papieskie Dzieło Krzewienia Wiary (1822). W kwietniu 1926 członkowie Dzieła skierowali do papieża Piusa XI oficjalną prośbę:

- O ustanowienie przedostatniej niedzieli października Dniem Modlitw za Misyjne Dzieło.
- O wprowadzenie do Mszy św. tego dnia modlitwy w intencji Krzewienia Wiary.
- O kazania, które w sposób szczególnie

uwzględniałyby misyjny charakter chrześcijańskiego powołania i zachęcały wiernych do członkostwa w Papieskim Dziele Krzewienia Wiary.

Światowy Dzień Misyjny jest rezultatem długiej drogi rozpoczętej właśnie w tamtym czasie. Obecnie ma on pełną akceptację biskupów i wiernych całego świata. Także członkowie AM, przekonani, że „głoszenie Chrystusa to niezbywalna posługa Kościoła, pełniona dla dobra ludzkości”, mają okazję włączyć się wnie w tę inicjatywę i podjąć modlitwę wstawienniczą w sprawie tak drogiej Ojcu Świętemu.



OCZAMI MŁODYCH

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

MAGDALENA MICHON

Święto, jakie przeżywamy 11 listopada jest niezwykle ważne dla nas Polaków. To dzień, w którym wspominamy odzyskanie długo oczekiwanej wolności. 123 lata niewoli zostało naznaczone odwagą, bohaterstwem, cierpieniem oraz krwią wielu polskich żołnierzy i nie tylko. Mnóstwo ludzi nie doczekało wolnej Polski. Zasnęli na zawsze z nadzieją, że „Jeszcze Polska nie umarła”. Pomimo długiego i ciężkiego okresu niewoli, nadzieja na odzyskanie niepodległości wciąż żyła w ludzkich sercach. Wyrazicielem tej ogromnej nadziei na lepsze jutro był Kościół, który stale modlił się o wolność.

Co roku wspominamy i świętujemy to wydarzenie, które przywróciło Polskę do życia, do Europy. Najpiękniejsze jest to, że w tych dniach nie brakuje miejsca na dziękczynną modlitwę najwyższemu Bogu. To z Jego łaski i woli Polska zwyciężyła po raz kolejny. Bóg po to wybiera narody, by zachować w nich wiarę, prawdę, miłość i szacunek do prawa.

Czy można powiedzieć, że Polska, to naród wybrany? Istotnie, można ją tak nazwać. Jezus w objawieniach mówi do św. Faustyny: „Pragnę wywyższyć Polskę do świętości”. W Starym Testamencie Bóg powołuje do swej służby Izrael. Polskę śmiem nazwać siostrą Izraela gdyż te dwa kraje mają pokrewną historię. Polska, podobnie jak Izrael żyła przez wiele lat w niewoli, podobnie jak Izrael wyprosiła wolność płaczem i jękiem.

Polska jest krajem dumnym, niedającym się oddać w niewolę. Jest krajem bogatym w historię: trzy rozbiory, Potop szwedzki, wojny kończące się nie zawsze zwycięstwem i całe mnóstwo innych niebezpiecznych sytuacji. Mimo trudnych chwil, Polska ufnie zwracała się do Ojca Niebieskiego, który nieustannie czuwał nad naszym narodem.

Jezus wołał: „Prawda was wyzwoli”. Słowa te kieruje do nas wszystkich. Kiedy pozwolił przybić się do krzyża, przyciągnął swoją krwią i śmiercią wszystkie narody do swego serca. Stworzyciel i Król, Pan i Bóg mój dał się poniżyć, a także zabić po to, aby zjednoczyć cały świat przez swoją mękę. Gdyby ludy ziemi naprawdę pojmowały śmierć Jezusa na krzyżu, to z pewnością nie byłoby w historii ludzkości tylu wojen, tak dużo rozlanej krwi.

Dziś jestem wdzięczna polskim żołnierzom, którzy ponieśli śmierć, bym mogła czuć się spokojnie Polką. Jestem wdzięczna szczególnie jeszcze jednemu nadzwyczajnemu czło-

wiekowi za to, że wolno mi wypowiedzieć na głos: „Jestem dumna, że urodziłam się Polką i bardzo kocham swoją Ojczyznę”. Tą osobą jest nasz ukochany Ojciec Święty Jan Paweł II, który poprzez modlitwę i Słowo Boże przyczynił się do wprowadzenia w Polsce demokracji. My, jako synowie i córki polskiej ziemi, jesteśmy odpowiedzialni za naszą Ojczyznę i za to, aby stała się przykładem dla innych krajów.

Polska, to Ty i Ja.



KAZIMIERA FLIS

MODLITWA PAŹDZIERNIKOWA

Kończący się październik był bardzo chłodny, a nawet zimny. Nie mogliśmy się cieszyć słońcem tej jesieni, ani oglądać *babiego lata*. Może nagrodą była za to nasza wspólna parafialna modlitwa różańcowa. Tradycyjnie, jak co roku, gromadziliśmy się o stałej porze każdego dnia, aby odmawiać jedną z czterech części Różańca Świętego przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Kapłan prowadzący nabożeństwo podawał intencje modlitewne oraz rozważania dotyczące poszczególnych tajemnic różańcowych. Ministranci, czy też dzieci, chętnie zgłaszały się do prowadzenia kolejnych tajemnic Różańca.

REKOLEKCJE RÓŻAŃCOWE

W październiku mieliśmy też okazję pogłębienia wiedzy na temat Różańca Świętego. W pierwszą niedzielę miesiąca – 3 października – rozpoczęły się Rekolekcje Różańcowe, które trwały do 7 października. Prowadzone były przez ks. Łukasza Wasia, który w przystępny sposób przybliżył ideę, wartość i znaczenie modlitwy różańcowej. Zakończenie rekolekcji przypadło w dniu święta Matki Bożej Różańcowej. W kościele na Mszy św. o godz. 18.00 zebrała się duża liczba parafian, zwłaszcza członków Żywego Różańca. Właśnie w ich intencji sprawowana była ta Msza św. Na zakończenie Eucharystii

Główne Przedstawicielki Rodziny Różańcowej podziękowały ks. Łukaszowi za głoszenie rekolekcji. Ks. Proboszcz Stanisław Róg poświęcił wszystkich obecnych, w tym nowych członków Rodziny Różańcowej.

Po Mszy św. wyruszyła z kościoła procesja z lampionami ulicami naszego osiedla, podczas której odmawiano część Światła Różańca Świętego. Rozważania przygotował ks. Łukasz Waś. Poszczególne dziesiątki modlitwy odmawiali przedstawiciele Kółek Różańcowych i Legionu Maryi. Figurkę Matki Bożej Fatimskiej niosły cztery członkinie Kółek Różańcowych. Uroczystości zakończyły się w kościele błogosławieństwem kapłańskim oraz odśpiewaniem Apełu Jasnogórskiego i pieśni *Zapada zmrok*.

MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

Kolejnym uroczystym dniem był 13 października. W ten piękny wieczór zebraliśmy się licznie w kościele na Mszy św., na której panował wyjątkowy nastrój, gdyż obecna była z nami, ofiarowana dla parafii anonimowo, nowa figura Matki Bożej Fatimskiej. Odpowiednie oświetlenie oraz świece wokół niej sprawiały wrażenie, jakbyśmy byli tam, w miejscu objawień, w Fatimie. Po poświęceniu figury przez ks. Łukasza Wasia nastąpiło wystawienie Najświętszego Sakramentu i odmówienie części Chwalebnej Różańca Świętego. Rozważania przed każdą tajemnicą Różańca były śpiewane przez p. organistę Jacka Chęckiewi-

cza, natomiast modlitwy odmawiali wszyscy wspólnie. Następnie wyruszyła procesja wokół kościoła z Najświętszym Sakramentem oraz nową figurą Maryi, którą nioś p. Stanisław Kostrzewa, jako przedstawiciel Rodziny Różańcowej. Na zakończenie wszyscy otrzymali indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Był to piękny i wzruszający czas, kiedy kapłan pochylał się nad każdym i błogosławił, błogosławił, błogosławił... Myślałam wtedy, że to sam Chrystus dawał mu siłę do trzymania monstrancji, a może i aniołowie podtrzymywali mu ręce, żeby nie omdlały. Wiele osób pozostało dłużej z zapalonymi świecami w kościele na adoracji, która trwała do godz. 21.00 i została zakończona Apelem Jasnogórskim. Takie modlitewne skupienia na długo pozostają w sercach i pamięci.

WYPOMINKI

W listopadzie znowu, jak co roku, będziemy się wspólnie modlić za naszych zmarłych ofiarowując im Różaniec oraz Mszę św. (we wtorki na Mszy św. zbiorowej o godz. 18.00). Przed każdą tajemnicą Różańca świętego kapłan będzie odczytywał imiona i nazwiska zmarłych podane na kartkach wypominkowych przez mieszkańców poszczególnych bloków lub domów według grafiku zamieszczonego na tablicy ogłoszeń, na stronie parafialnej oraz w naszej gazecie parafialnej *Głos św. Antoniego*.

Z INTENCJI PAPIESKICH

Najbardziej popularnym na świecie ustrojem jest demokracja. Uważa się go za najlepszy i dąży do jego wprowadzenia w różnych krajach. Demokracja, to taki sposób sprawowania władzy, w którym powierza się ją osobom wybieranym co kilka lat przez wszystkich pełnoletnich obywateli. Wydaje się on najlepszy ze wszystkich dotychczas istniejących, ale ma on, jak każda ludzka rzecz, zalety i wady.

Wielkim plusem demokracji jest to, że każdy pełnoletni obywatel ma możliwość, choć niewielką, wpłynięcia poprzez swój głos na to, kto będzie kierował krajem. Drugą zaletą demokracji jest fakt, że co kilka lat są wybory i władza zmienia się w sposób pokojowy. A wiemy, że każdy człowiek pragnie w jakimś wymiarze decydować, rządzić, mieć własne zdanie i niełatwo jest samemu ustąpić, oddać władzę decydowania i rządzenia innym. Pamiętamy z historii, że w wielu krajach toczyły się walki, a nawet wojny o władzę.

Zasadą demokracji jest to, że opiera się na tzw. większości, czyli przyjmuje się decyzję, którą poparła większość obywateli. Z jednej strony zasada ta ma pewną zaletę, ponieważ większość osób wspólnie za czymś się opowiada. Są jednak pewne wartości i zasady, które są niezmiennie i nad którymi nie można głosować. To np. sprawa obrony życia. Czy

wolno kogoś zabić, czy nie? Dopuszczalność aborcji, eutanazji chorych i starszych nie podlega głosowaniu, bo są to czyny złe i niegodziwe. Tymczasem w wielu krajach demokratycznych zasada głosowania weszła w dziedzinę wartości podstawowych i niezmiennych. Demokracja jest dobra, ale potrzebna jest w niej pewna dojrzałość ludzi, którzy potrafią rozróżnić, co jest dobre, a co złe.

Inną zasadą demokracji jest ta, że w głosowaniu mogą wziąć udział wszyscy, którzy ukończyli 18 lat. Jednak zasada ta ma tę słabą stronę, że jednakowy głos mają specjaliści w danej dziedzinie, a także ci, którzy się na tym kompletnie nie znają. Poza tym nie może być tak, by mniejszość, która przegrała w wyborach, nie miała już żadnych praw. Mniejszość też musi być szanowana. W demokracji ma być zapewniony szacunek dla wszystkich obywateli.

Kiedy większość ma decydujący głos, wówczas istnieje niebezpieczeństwo, że osoby, które chcą zdobyć władzę, lub pragną, by został przegłosowany ich pomysł, mogą się posuwać do kłamstw, składania fałszywych obietnic. Dochodzi do zacierania prawdziwego obrazu danego problemu.

Tu dochodzimy do roli prasy i telewizji. Kiedy o czymś trzeba zdecydować, massmedia powinny jasno wytłumaczyć, jakie są korzyści, jakie są niekorzyści, co zyskamy, a co stracimy.

U nas media nie pomagają w wyjaśnianiu tych kwestii i często głosuje się, nie wiedząc do końca, o co w danej sprawie idzie. Poza tym, należy pamiętać, że ten ma możliwość najlepszego, największego zaprezentowania się, kto ma najwięcej pieniędzy. Ludzie myślą, że jeśli ktoś najczęściej pokazuje się w telewizji, że jeśli ma najwięcej plakatów, to jest on najlepszy. (...)

Kiedy byłem we Włoszech, zauważyłem, że kiedy ma być coś głosowane, np. w referendum, wówczas problemy, o których ludzie mają decydować są w gazetach dokładnie wyjaśniane, przedstawiane, rozrysowane. Dzięki temu ludzie bardziej się orientują, o co chodzi i mogą lepiej zagłosować. W naszych krajach, gdzie wolność odzyskaliśmy niedawno, jeszcze się tego uczymy. Ale w krajach dawnego Związku Radzieckiego, w Ameryce Południowej czy Afryce, demokracja jest tylko z nazwy. Wpływ na władzę, na wojsko mają tam często osoby posiadające wielkie pieniądze, wybory są nieuczciwe, fałszowane.

Problem nie jest łatwy do rozwiązania, dlatego Ojciec Święty Benedykt XVI w intencjach na lipiec prosił o modlitwę, by wybory w krajach świata mogły się odbywać w sposób wolny, jawny, uczciwy. Warto się o to modlić przed każdymi wyborami.

DEMOKRACJA

KS. MARIUSZ SALACH

KS. MARIUSZ SALACH

Na czym polega pierwszy grzech człowieka?

Jeszcze przed opisaniem w Księdze Rodzaju pierwszego grzechu jest opis stworzenia człowieka. Bóg stworzył pierwszych ludzi i umieścił ich w raju. Żyli tam w wielkiej z Nim przyjaźni. Jest to obraz Boga, który nas kocha, chce naszego szczęścia i chce, abyśmy żyli z Nim w wielkiej przyjaźni. Pan Bóg pozwolił robić wszystko Adamowi i Ewie. Dał tylko jeden zakaz – jedzenia owoców z drzewa poznania dobra i zła. Powiedział: *Bo gdy spożyjecie, niechybnie umrzecie*. Historię o Adamie i Ewie można przyrównać do mitu, który jest pewnym symbolicznym opowiadaniem, ale zawiera w sobie głębokie prawdy. Drzewo poznania dobra i zła, to symbol pewnych nieprzekraczalnych granic.

Prawdą o nas jest to, że to Pan Bóg stworzył cały świat, stworzył nas i nasze wnętrza, i On wie najlepiej jak żyć na tym świecie, by być szczęśliwym. Respektowanie tego zakazu, to szanowanie rzeczywistości takiej, jaka jest, że my jesteśmy stworzeniami ograniczonymi i nie mamy takiego rozumu jak Bóg. To przekonanie, że Bóg wie lepiej, a my, żeby dobrze żyć, mamy Go o to pytać. Bóg obdarzył nas wolną wolą. Będziemy szczęśliwi (...) jeśli będziemy kochać Pana Boga dobrowolnie, z własnej chęci, nie z przymusu. (...) I tę wolność nam zostawia. (...)

Wszystko wydaje się proste, ale przychodzi zły duch. Jest on w Księdze Rodzaju przedstawiony w postaci węża, który porusza się po cichu, w sposób kręty, ma język rozdwojony, może ugryźć zmiennaka. To symbol podstępny. Zły duch, to anioł zbuntowany przeciwko Bogu. Chce on naszego nieszczęścia. Przychodzi do człowieka, tak jak przyszedł do Adama i Ewy, by odciągnąć od Boga.

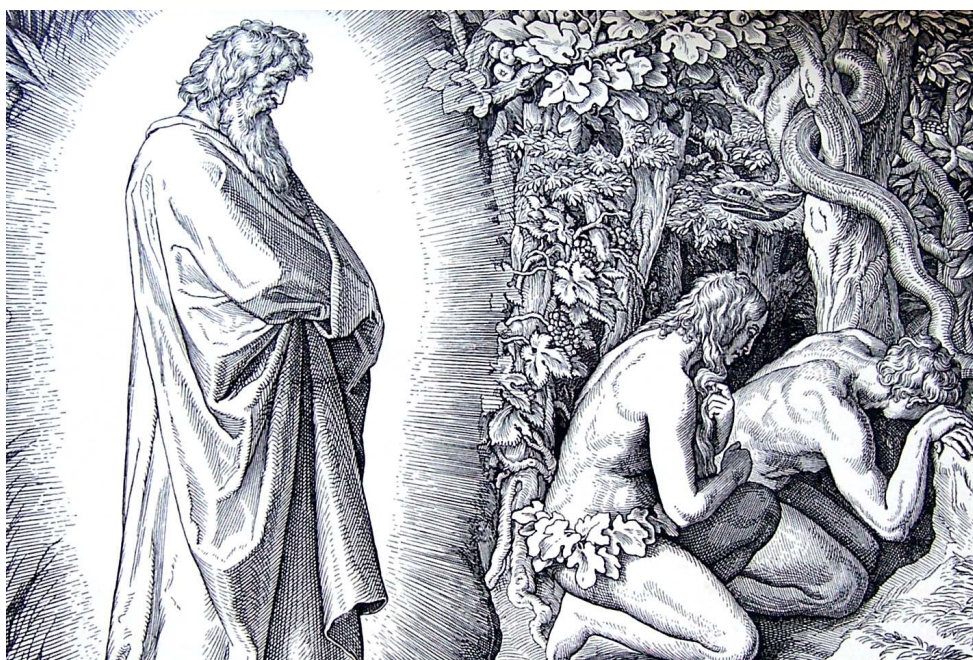
Dlaczego ważne jest zastanawianie się nad historią grzechu? Dlatego, że historia Adama i Ewy i ich grzechu, to również historia każdego z nas. To coś, co jest głęboko zapisane w każdym z nas. Rozważając tę historię, możemy lepiej zrozumieć, co się wewnątrz nas dzieje oraz nasze postępowanie. Celem złego ducha jest zniszczenie naszego zaufania do Pana Boga. Zły duch interpretuje i tłumaczy całą rzeczywistość w sposób przeciwny Panu Bogu. Zwracając się do pierwszych rodziców zły duch jakby stwierdzał: *Ze wszystkich drzew możecie jeść owoce, a z jednego nie możecie. To wszystko jedno, czy to jedno drzewo, czy wszystkie – Pan Bóg was ogranicza. Jest zazdrosny. Ogranicza was, bo was nie kocha. Gdybyście jedli owoce ze wszystkich drzew, bylibyście jak Bóg. Stalibyście się dla Niego konkurentami. Zły duch tak tłumaczy Adamowi i Ewie całą rzeczywistość, aby podkopać ich zaufanie, zniszczyć miłość, jaka była między nimi, a Bogiem. Zachęca ich, by swoją wolność wykorzystali do sprzeciwu*

wobec Boga, przestali Go słuchać i zwrócili się przeciwko Niemu.

Istotą grzechu jest stracenie zaufania do Boga, że nas kocha, że chce naszego dobra, i nieposłuszeństwo wobec Niego, będące właśnie konsekwencją utraty zaufania. (...) Zaczynamy np. myśleć, że dane przykazanie jest bez sensu, bo Bóg mnie w nim ogranicza. Ja chciałbym coś zrobić, to mi się podoba, ale Bóg mnie w tym ogranicza. Nie widzę w tym przykazaniu miłości Boga. Nie mam ufności, że jest to dla mojego dobra. Przekraczam więc to przykazanie, bo uważam, że ja się lepiej znam na moim życiu, wiem lepiej, jak mam postępować. Takie myślenie jest w każdym z nas, kiedy grzeszymy. To mechanizm,

jaki zaistniał najpierw w Adamie i Ewie, i który mamy w sobie.

Jakie są konsekwencje grzechu? (...) Człowiek pomyślał, że jest równy, a może większy niż Bóg. Zaczął więc żyć po swojemu, wbrew Bożemu porządkowi, wbrew porządkowi, który jest stworzony przez Boga. Jeśli ktoś np. wymyśla swoje przepisy ruchu drogowego i chce po swojemu jeździć samochodem, wówczas naraża siebie na śmierć, a także może być przyczyną cierpienia innych ludzi. Podobnie wygląda brak posłuszeństwa i zaufania Bogu. Sami sobie i innym robimy krzywdę i zadajemy śmierć, bo myślimy, że sami potrafimy mądrzej i lepiej żyć. A skutki takiego myślenia i postępowania spadają na nas.



POŚWIĘCENIE RÓŻAŃCÓW

W niedzielę 3 października 2010 r. o godz. 11:00 w dolnym kościele w czasie Mszy św. dla dzieci ks. Mariusz Salach poświęcił różańce dzieciom z klas drugich, przygotowującym się do I Komunii Świętej.

W homilii, nawiązując do przypowieści o ziarnku gorczycy i o słudze, mówił o potrzebie wzrastania w wierze i o służbie Bogu oraz ludziom. *Gdybyśmy mieli wiarę, choćby jak ziarnko gorczycy, to dobrze wykonywalibyśmy swoje obowiązki. Wy pilnie chodzilibyście do szkoły, pilnie się uczyli. Rodzice solidnie pracowaliby. Potem, po powrocie ze szkoły i pracy, służylibyśmy sobie nawzajem, przygotowyalibyśmy posiłki, odrabiali lekcje. Wszystkie obowiązki wykonywalibyśmy uczciwie, nie czekając na nagrodę. (...) Kto ma wiarę, może służyć bezinteresownie, nie oglądając się na zapłatę, bo wie, że otrzyma ją od Pana Boga.*

Zobaczmy, że jeśli nie ma wiary, to dzieci po powrocie ze szkoły zamiast odrabiać lekcje, wolą oglądać telewizję, grać na komputerze. Dorośli też zaniedbują swoje obowiązki wobec rodziny, współmałżonka. Dlatego Pan Jezus mówi, że potrzebujemy wiary. Ks. Mariusz przypomniał znaczenie modlitwy różańcowej. *Modlitwa różańcowa jest po to, aby wzrastała wiara. Jeśli będziemy się modlić całą rodziną, wiara całej rodziny będzie wzrastać. I będziemy służyć sobie nawzajem. Pan Bóg da siłę, byśmy kochali się nawzajem. (...) «Módlcie się na różańcu» - tak powiedziała Maryja (...). Kilka razy objawiała się Ona dzieciom – w Lourdes, Fatimie, La Salette, w Gietrzwałdzie – i prosiła szczególnie dzieci o modlitwę różańcową. (...) I mam nadzieję, że jeśli ktoś do tej pory nie modlił się na różańcu, od tej pory będzie to robił.*

Redakcja

DAĆ COŚ OD SIEBIE

Wywiad z wolontariuszką Joasią Chęckiewicz



Fot. Kinga Kasprzak

Ewa Kamińska: Asiu, opowiedz o swojej wakacyjnej przygodzie. Czy tak można nazwać codzienne służenie pomocą ludziom, którzy zostali tak dotkliwie uszkodzeni w gminie Wilków w czasie tegorocznej powodzi? Od czego to się zaczęło?

Joanna Chęckiewicz: Wyjazdy do małych powodzi były dla mnie ogromną radością. Podczas minionych wakacji doświadczyłam wielu pięknych chwil oraz miłości tkwiącej w takich małych ludziach. Z inicjatywą wyjazdów do małych powodzi i stworzenia projektu „Zielonego przedszkola” wysłała pani Marta Tarnowska, prezes Stowarzyszenia Akademii Wolontariatu. Bez wahania poparliśmy jej pomysł. Pierwsze wyjazdy odbyły się w maju, podczas pierwszej fali. Ze względu na edukację wolontariuszy, wyjeżdżaliśmy tylko w weekendy.

Na czym polegała Twoja pomoc?

- Moja pomoc polegała na zabawie i opiece nad dziećmi. Dzięki naszym zajęciom dzieci mogły rozwijać się pod względem plastycznym czy sportowym, ale najważniejsze było to, że mogły przez te kilka godzin zapomnieć o okrucieństwie, którego doświadczyły przez powódź. W „Zielonym Przedszkolu” dzieci miały możliwość zabawy ogromną ilością lalek, gier czy pluszaków. Rodzice zajmowali się wtedy ratowaniem swoich domów czy remontowaniem tego, co pozostało.

Czy miałaś już wcześniej „praktykę” w opiece nad dziećmi?

- Opieka nad dziećmi z gminy Wilków była pierwszym, tak poważnym doświadczeniem. Przed powodzią jeździłam do DSK, gdzie prowadziłam zabawy edukacyjne dla chorych dzieci. Byłam także na balu naszej scholki, gdzie musiałam zadbać o to, by dzieci z naszej parafii dobrze się bawiły.

Wakacje to okres zasłużonego wypoczynku, a Ty spędziłaś je przy dzieciach, które potrzebowały opieki, gdy ich rodzice sprząkali swoje domy po powodzi. Skąd brałaś tyle siły i motywacji do codziennego wysiłku?

- Było to trochę trudne. Moją największą motywacją była sama obecność tych dzieci, które wprowadziły w moje życie wiele radości i czułości, oraz sama myśl, że mogę im dać coś od siebie. Bardzo pomocne było dla mnie także wsparcie rodziców. Kiedy wracałam zmęczona do domu czekał na mnie obiad i rozmowy, które motywowały mnie do dalszej pomocy.

Jak liczna była wasza grupa wolontariuszy?

- Dziennie mogło wyjechać 8 wolontariuszy. Ogólnie, przez okres powodzi, udział w projekcie „Zielone Przedszkole” wzięło ok. 30 wolontariuszy.

Jak była zorganizowana Wasza pomoc?

- Koordynatorem wyjazdów była pani Marta Tarnowska. Sprawowała funkcję kierowcy, dyrektora „Zielonego przedszkola”, kucharki i „szefa” wolontariuszy. Przed każdym wyjazdem nas ubezpieczała.

W jakim wieku byli wolontariusze? Czy Ty, jako piętnastolatka, byłaś jedną z młodszych wolontariuszek?

- Wolontariusze byli w wieku od 13 do 18 lat. Ja zaliczam się do najmłodszych wolontariuszy. Dzieci były również pod opieką studentów psychologii.

Jak długo jesteś wolontariuszką?

- Od 3 lat jestem wolontariuszką w moim gimnazjum pod przewodnictwem pani Ryszardy Bartnik. We wrześniu 2009 roku zostałam wolontariuszką w Stowarzyszeniu Akademii Wolontariatu pod opieką pani Marty Tarnowskiej.

Jaki jest status wolontariusza? Czy przysługują mu jakieś prawa? Jakie są jego obowiązki?

- Status Wolontariusza posiada osoba wykonująca swe usługi na rzecz organizacji, nie jest więc nią jednostka działająca na rzecz prywatnej osoby, bez udziału organizacji. Każdy wolontariusz ma prawo do ubezpieczenia, zawarcia umowy ustnej lub pisemnej oraz do informowania go o niebezpieczeństwach związanych z wykonywaniem świadczeń. Wolontariusz nie ma określonych obowiązków. Zależne są one od funkcji, które wykonuje.

Jak zareagowałaś na zaproszenie do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, a później na nagrodę? Otrzymałaś dyplom uznania za swoje zaangażowanie. Opowiedz nam o tej uroczystości i o całej wizycie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim.

-Byłam ogromnie zaskoczona tym wyróżnieniem. O nagrodzie wiedziała tylko pani Marta Tarnowska, która opowiedziała o mojej posłudze w gminie Wilków pani wicewojewodzie Henryce Strojnowskiej. Nie oczekiwałam żadnej nagrody, ponieważ moja pomoc od początku była bez-interesowna. Spotkanie odbyło się 22 września 2010 roku. Uczestniczyło w nim pięcioro wolontariuszy, pani Marta Tarnowska, ks. Mieczysław Puzewicz, pan Mariusz Sierpień (dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie) oraz ósemka dzieci z gminy Wilków. W urzędzie przyjęto nas z uśmiechem na twarzy.

Dwaj urzędnicy zaprowadzili nas do wystawy przedstawiającej projekt „Zielonego przedszkola”, a potem opowiedzieli nam historię UW. Następnie przeszliśmy do biura pani wicewojewody. Tam pani Henryka Strojnowska pokazała dzieciom medale prezydenckie i opowiedziała o nich. Potem odbyło się wręczenie nagród. Dzieci zwiedziły także Błękitną Salę. Nie obyło się bez słodkiego poczęstunku.

Domyślam się, że dzieci bardzo cieszyły się z Waszą obecności. Jak okazywały Wam swoją wdzięczność?

- Każde dziecko okazywało swoją wdzięczność na inny sposób. Maciek, Kacper i Klaudia robili laurki, pudełeczka i portrety z podobizną ulubionego wolontariusza. Dawid, Kamil, Łukasz i Adrianek każdego dnia, na początku zajęć, rzucali się w objęcia wolontariuszy. Inne dzieci okazywały to poprzez najprostsze słowa, takie jak „Najbardziej lubię bawić się z Tobą lalkami” czy „Jesteś najlepszą panią na świecie”.

Czy przez dwa miesiące nawiązały się między Wami Wolontariuszami a podopiecznymi sympatie i przyjaźnie? Czy utrzymujecie jakiś kontakt?

- Łączy nas ogromna więź z tymi dziećmi. Po jakimś czasie zaufały nam i mówiły o swoich przeżyciach czy obawach. Dzięki temu mogliśmy uczestniczyć w ich życiu i pomagać im. Kontakty utrzymywane są nieustannie i trwałe.

Czy projekt „Zielone przedszkole” funkcjonuje w roku szkolnym?

- Oczywiście. Mimo, iż woda opadła, to problem nadal pozostał. Rodziny odbudowują swoje domy, co pochłania wiele czasu. A dzieci nadal pamiętają o tym, co działo się kilka miesięcy temu. Dlatego tak ważna jest pomoc, by oderwać je od straszliwych doświadczeń. Wyjazdy, ze względu na szkołę, odbywają się w każdą sobotę. Przyjeżdżamy do nich z zajęciami tematycznymi, takimi jak astronomia czy geografia. Jednak trzeba zadbać o artykuły plastyczne, kwestie jedzenie dla dzieci i przejazd- jest to kwestia 300 zł. Dlatego zwracam się z prośbą o pomoc. Te dzieci nadal nas potrzebują!

Asiu, serdecznie gratulujemy zaszczytnego wyróżnienia i życzymy dalszych sukcesów oraz satysfakcji w pracy społecznej.



Fot. Magda Chara

APOSTOŁ EUCHARYSTII

MAKSYMILIAN KUŹMICZ

W niedzielę 17 października 2010 r. papież Benedykt XVI kanonizował siedmiu nowych świętych, w tym Polaka – Stanisława Kazimierczyka. Warto zauważyć w tym miejscu, że Kościół ogłasza ludzi świętymi nie dla ich zbawienia (święci i tak są w niebie bez kanonizacji), lecz aby dać nam przykład drogi do raju. Należy więc zapytać: Kim był św. Stanisław? Jak doszedł do świętości? Jakie jego cechy powinniśmy naśladować w naszym życiu?

Św. Stanisław urodził się w 1433 r. na krakowskim Kazimierzu (stąd przydomek – Kazimierczyk), w rodzinie mieszczańskiej. Z rodzinnego domu wyniósł głęboką pobożność maryjną i umiłowanie Eucharystii. W wieku 29 lat przyjął święcenia prezbiteratu. Należał do Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich, zgromadzenia założonego przez św. Augustyna. Należało do niego wielu świętych, m. in.: św. Dominik Guzman czy nasz Patron św. Antoni z Padwy. Ich strój zakonny (biała sutanna) stał się strojem papieskim, gdyż aż 12 papieży wywodziło się z tej wspólnoty. Także Stanisław realizował w swoim życiu hasło Kanoników „Jedno serce i jedna dusza”, wzy-

wające do jedności i wspólnoty. W duchu tym podejmował Kazimierczyk liczne posługi: kaznodziei, spowiednika, magistra nowicjatu. Duchowość Stanisława Kazimierczyka opierała się na dwóch filarach: kulcie Eucharystii i zażyłości z Maryją. Święty bardzo mocno przeżywał obecność Chrystusa w chlebie i winie, często po wielokroć adorował Najświętszy Sakrament. Poprzez gorliwe i nabożne sprawowanie Eucharystii dawał poznać nieuczonym wiernym wagę Mszy Świętej. To ona była impulsem wszystkich działań Stanisława, dodawała mu mocy do heroizmu. I tak gdy w Krakowie wybuchła epidemia dżumy, Kazimierczyk z narażeniem życia zanosił Wiatyk konającym. Przyniosło mu to do zaszczytny tytuł „Apostoła Eucharystii”. Był poza tym wiernym czcicielem Matki Bożej, którą postrzegał jako swoją Matkę i Opiekunkę.

Kanonizacja Stanisława pod przewodnictwem Benedykta XVI, wzywa nas do naśladownictwa świętego z Kazimierza. Mamy być Apostołami Eucharystii i czcicielami Maryi. Zawierzajmy się Jej przez Różaniec, litanie, nabożeństwa, ale także poprzez



Figura św. Stanisława Kazimierczyka w bazylice Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu

akty strzeliste, czyli krótkie wezwania kierowane do Maryi w ciągu dnia (np. „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”; „Dozwól mi chwalić Cię Panno Przenajświętsza, daj mi moc przeciwko nieprzyjaciółom Twoim” lub „Maryja”). Są one skuteczne przeciwko wszelkim pokusom. Co do apostołstwa, czyli głoszenia Eucharystii, żeby o czymś mówić, trzeba to poznać. Spróbujmy często uczestniczyć we Mszy Świętej (choć dwa razy w tygodniu), adorować Pana Jezusa, żyć w stanie łaski uświęcającej. Jeżeli będziemy trzymali się blisko Jezusa Eucharystycznego, On będzie nas leczył, przemieniał i umacniał.

ŚWIĘTY NA OBECNE CZASY

EWA KAMIŃSKA

Już od roku słyszałam o mającej się odbyć 17 października 2010 roku kanonizacji bł. Stanisława Kazimierczyka. O gorące przygotowań opowiadała mi moja przyjaciółka Maryla pracująca w pobliżu bazyliki Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu, należącej do Zgromadzenia Kanoników Regularnych Laterańskich (CRL), gdzie w XV wieku żył i pracował Stanisław Sołtys zwany Kazimierczykiem. Proboszcz tej parafii, ks. Piotr Walczak przy różnych okazjach dawał wyraz swojemu zaangażowaniu, podkreślając wagę osoby przyszłego świętego.

W końcu dałam się namówić, by w dniu jego kanonizacji być w Krakowie. Sama uroczystość odbywała się w Watykanie, ale Kraków, rodzinne miasto Stanisława Kazimierczyka, przeżywał ją w szczególnej duchowej z nią łączności. Pod koniec transmisji z Rzymu mogłam uczestniczyć w niezwykle uroczystej Mszy św. w kościele Bożego Ciała, który jest mi również bliski osobiście. Tu moi rodzice brali ślub. Świątynia jest pięknym zabytkiem. Jej korzenie sięgają czasów Kazimierza Wielkiego. Pierwsza budowla była częściowo drewniana. Postawiona została jako wotum wdzięczności za cudowne odnalezienie Najświętszego Sakramentu skradzionego z monstrancją z kościoła Wszystkich Świętych.

W niedzielę 17 października 2010 r. w bazylice panowała radość i poruszenie. Wszyscy uśmiechali się i byli dla siebie zyczliwi. Na ołtarzu stały relikwie dopiero co kanonizowanego świętego. Po Ewangelii czytany był list Metropolity Krakowskiego, kardynała Stanisława Dziwisza. Napisał on

m.in.: *Bł. Stanisław żył gorliwie regułą św. Augustyna starając się służyć w duchu miłości swoim braciom w klasztorze oraz wiernym, którzy przychodzili do niego po radę i naukę. Apostolat realizował przede wszystkim jako kaznodzieja. W kazaniach podkreślał znaczenie pełnego uczestnictwa we Mszy świętej, szczerego przyjmowania Chrystusa obecnego w Komunii świętej i naśladowania Matki Bożej w Jej cnotach wierności i stałości przed Bogiem. Przy kościele Bożego Ciała, aż do śmierci, kontynuował swoją drogę do świętości. Otaczał opieką ludzi chorych, zarówno na ciele, jak i na duszy. (...) Dziś ten krakowski Święty uczy nas wiary w wielką moc Najświętszego Sakramentu, przypomina o potrzebie miłości ofiary i służby. (...) Bł. Stanisław przypomina nam, że ofiara Mszy świętej jest niewyczerpalnym źródłem Bożej łaski i daje człowiekowi siły do miłości bliźniego, która wyraża się jako bezinteresowna pomoc, gotowość do przebaczenia i darowania win. Niech dzisiejszy Święty będzie dla nas wszystkich źródłem inspiracji w pełnieniu woli Bożej i niech nam wyprasza u Boga siły do stawiania się świętymi ludźmi.*

Pod koniec Mszy św. relikwie św. Stanisława zostały w procesyjnym orszaku odprowadzone do bocznego ołtarza,



Modlitwa przed trumną i relikwiami św. Stanisława Kazimierczyka

którego patronem jest nowokanonizowany Święty. Relikwie zostały umieszczone przed jego trumną i wizerunkiem. Odmówiono też litanie do św. Stanisława Kazimierczyka, a wierni mogli ucałować relikwie.

Dziękuję Bogu za nowego orędownika w niebie i wzór do naśladowania, który w ścisłej łączności z Bogiem poprzez Eucharystię realizował w praktyce miłosierdzie Boże w posłudze potrzebującym. Swoim życiem wypełniał wiernie to, o czym mówił i pisał pięć wieków później nasz Wielki Papież Jan Paweł II, który również podkreślał rolę Eucharystii, ogłaszając m.in. Rok Eucharystii i podobnie jak nowy Święty, zawierzał się całkowicie opiece Matki Bożej, a także apelował o „wyobraźnię miłosierdzia”.

Mateusz Wójcik: Hasłem tegorocznego Dnia Papieskiego są słowa: „Jan Paweł II – *Odwaga Świętości*”. Jak by Pan zinterpretował te słowa w odniesieniu do nas, ludzi młodych?

Józef Szopiński: Chyba rzeczywiście trzeba mieć sporo odwagi, żeby być świętym, żeby walczyć o świętość, żeby się starać być świętym, ponieważ grzeszenie jest bardzo często przyjemne – jest mnóstwo pokus i bycie świętym to jest wyzwanie: prawda, to jest pewien trud. W dzisiejszych czasach bycie świętym jest też niepopularne – co innego bycie łobuzem, bycie przebojowym, bycie człowiekiem sukcesu – OK. to jest, popularne. Bycie świętym – no, to trzeba mieć rzeczywiście odwagę, żeby wystarować w tym biegu do świętości.

Wielu młodych ludzi, którzy dzisiaj byli zgromadzeni w tym miejscu, nie pamięta już tak dobrze Ojca Świętego Jana Pawła II. Najstarsi – maturzyści – kiedy odchodził do Domu Ojca nasz Wielki Rodak, mieli zaledwie 13 lat. Jak Pan myśli, czy takie imprezy, jak ta dzisiejsza pomagają w głębszym odkrywaniu postaci Jana Pawła II?

Myślę, że tak. Każda tego rodzaju impreza, kiedy cytuje się Jego słowa, kiedy słucha się Jego poezji, przybliża jakoś młodych. To jest fajnie, że tutaj w tak atrakcyjny sposób mówiliście o Papieżu Janie Pawle II, bo najlepiej jest mówić językiem młodych. Byli biboje i to od razu ludzi przekonuje. Będą ludzie potem rozmawiać: „Wiesz, byłem na Dniu Papieskim i tutaj byli rewelacyjni tancerze. – A co to ten Dzień Papieski? – To święto Jana Pawła II – A dlaczego? ...”

I to jest taka okazja do rozmowy. Można w ten sposób ocalić coś od zapomnienia – właśnie robiąc tak atrakcyjne imprezy, w których mówi się młodzieżowym językiem o osobach i rzeczach ważnych.

Jakie słowa papieża Jana Pawła II uznalby Pan za najważniejsze?

Ciężkie pytanie. Myślę, że takim najpopularniejszym zwrotem, który też mi się mocno wbił w pamięć są słowa: „*Nie lekajcie się*”, bo w dzisiejszych czasach jest dużo rzeczy, których można się bać i jest naprawdę niebezpiecznie. Takie zawołanie daje nam nadzieję, że nawet jeśli są jakieś niepowodzenia, to warto się temu przeciwstawić, warto mieć w sercu nadzieję – nie lekaj się.

Jak Pana zdaniem my, młodzi ludzie, możemy wdrażać w życie testament Jana Pawła II, to Jego przesłanie, które nam zostawił?

Myślę, że trzeba codziennie ciężko pracować, to znaczy robić wszystko najlepiej jak umiemy. Jeśli jesteś uczniem, to po prostu ucz się najlepiej, jak potrafisz. Jeśli jesteś dziennikarzem, to staraj się, żeby twoje wywiady były najlepsze. Jesteś rolnikiem, to staraj się, żebyś miał owocne plony. Jesteś rodzicem, to dbaj o swoje dzieci. Najprościej mówiąc, wykonywać sumiennie swoją pracę i wypełniać swoje powołanie.

Jako redaktor radiowy wiele razy rozmawiał Pan, przebywał dużo z ludźmi. Czy Pana zdaniem ludzie realizują nauczanie Jana Pawła II?

I tak, i nie. To jest tak samo, jak z tobą i ze mną. Więc myślę, że tak samo jak

i tobie się udaje często to robić, a czasem masz z tym problemy. Ja przynajmniej tak mam. Tak jest też pewnie z pozostałymi ludźmi. Ciężko mi oszacować, kto wypełnia testament, a kto tego nie robi. Są tacy i tacy ludzie, ale mam nadzieję, że większość z nas stara się żyć słowami Jana Pawła II.

Miał Pan może jakąś okazję, aby spotkać się osobiście z papieżem Janem Pawłem II?

Byłem w Sandomierzu, kiedy był w Polsce. Widziałem Go, słuchałem tego, co mówił do wszystkich Polaków. Widziałem go gdzieś tam też w oddali, jak przejeżdżał swoim Papamobile. To są rzeczywiście niezapomniane chwile, kiedy się widzi Papieża. Wszyscy powtarzają, że to była taka postać, która emanowała dobrocią, cierpliwością, ciepłem. I tak było rzeczywiście – nawet jeśli stałeś w wielotysięcznym tłumie i widziałeś Go z daleka, to jednak czułeś to ciepło, które od niego było.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Z Józefem Szopińskim, redaktorem Radia Lublin, współprowadzącym Dzień papieski w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Lublinie rozmawiał Mateusz Wójcik. Wywiad zamieszczony został na stronie internetowej naszej parafii: www.antoni.vgr.pl



DZIEŃ PAPIESKI W ZSO NR 4

W środę 20 października 2010 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. Orłów Lwowskich w Lublinie odbyły się już po raz trzeci obchody Dnia Papieskiego, które zorganizowało grono katechetyczne. W tym roku Dzień Papieski przebiegał pod hasłem „Jan Paweł II – *Odwaga Świętości*”.

O godzinie 10. rozpoczęła się część artystyczna, którą poprowadził redaktor Radia Lublin, p. Józef Szopiński wraz z

Karoliną Kotlińską, uczennicą naszego gimnazjum. Uczniowie i zaproszeni goście; wśród których byli przedstawiciele parafii, rady oraz zarządu naszego osiedla, mieli okazję wysłuchać poezji wybranej z „Tryptyku Rzymskiego”, którą recytowali uczniowie naszej szkoły oraz pan Józef Szopiński. Program artystyczny uświetnił także występ Lubelskiego Tria Koncertowego, formacji tanecznych oraz szkolnego chóru pod dyrekcją p.

Małgorzaty Padały.

Kolejnym punktem uroczystości było obejrzenie prezentacji multimedialnej poświęconej życiu i pontyfikatowi papieża Jana Pawła II. Przez cały czas trwania imprezy w holu głównym szkoły można było zakupić ciasta oraz różne dekoracje. Dochód ze sprzedaży został przeznaczony na stypendia dla ubogiej młodzieży.

Mateusz Wójcik



Zdjęcia na stronie. Magdalena Paśnikowska



W SYMFEROPOLU

Fot. Archiwum parafii Wniebowzięcia NMP w Symferopolu
Odpust 15.08.2010



Szczęście Boże! Kilka wiadomości z Symferopola.

Na razie ciągle mamy remonty starego, stuletniego domu. Wymieniliśmy podłogę w kaplicy, przemalowaliśmy ściany, zamurowaliśmy drzwi i w ich miejscu jest teraz boczny ołtarz Miłosierdzia Bożego.

Niedawno stwierdziliśmy, że mamy wyciek w piwnicy. Niestety, w przeciwieństwie do poprzedniego wycieku, tym razem nie jest to woda, ale szambo. Po konsultacjach okazało się, że poza doraźnym czyszczeniem rur, konieczne jest rozwiązanie przyczyny, czyli budowa nowego szamba. Udało się to zrobić. Niestety koszt tego remontu był na tyle duży (6000 zł), że przekroczył budżet parafii i wpędził nas w długi. Co więcej przy ostatnich deszczach nasz już wcześniej dziurawy dach został jeszcze poważniej uszkodzony. Na skutek przecieków oderwał się kawałek sufitu w kaplicy. Teraz na strychu pod dziurami w dachu stoi 14 wiader, które zbierają wodę. Na remont dachu nas nie stać.

Z bardziej radosnych wiadomości - pojawiła się możliwość kupienia ziemi pod budowę kościoła w samym centrum miasta. Niestety kosztuje ona 225.000 dolarów. Szukamy sponsorów. Jeśli się znajdą, to będzie szansa na poważniejsze zmiany.

I jeszcze nieśmiertelny temat wiz. Za dwa tygodnie kończy się nam tu wszystkim pracującym obcokrajowcom wiza. Mam nadzieję, że tym razem uda się nowe dostać bez problemów. Serdecznie pozdrawiam wszystkich Parafian!

Ks. Krzysztof Kontek
Symferopol, 16.10.2010

ODESZLI DO PANA

| | |
|-----------------------|------|
| Amelia Krępa | 1910 |
| Piotr Rozpędowski | 1945 |
| Marianna Gruszczyńska | 1949 |

Nasz dar modlitwy:
Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu, Wieczne odpoczywanie



Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin;
mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Łukasz Waś

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

MISJA W AFRYCE

W niedzielę 17 października gościliśmy w parafii ks. Jerzego Gardę, który jest misjonarzem w Republice Południowej Afryki. Pochodzi on z naszej diecezji, a pracuje od kilkunastu lat w Misji Matki Bożej z Lourdes. Głosił on Słowo Boże i zbierał ofiary na potrzeby swojej parafii. Parafia ks. Jerzego położona jest w buszu i ma powierzchnię ok. 400 km², jest tam ok. 6000 ochrzczonych. Ks. Jerzy poprzednio pracował w Misji św. o. Pio.

W homilii poruszył temat pierwotnych wierzeń w życiu Afrykańczyków. Mówił o wielkim wpływie szamanów na społeczeństwo. Korzenie wiary wciąż tkwią w magii. Panuje przekonanie, że za wszelkie nieszczęścia, jakie spadają na ludzi – choroby, katastrofy, wypadki, klęski żywiołowe itd. – zawsze jest ktoś odpowiedzialny. Nie tłumaczy się tych zjawisk w sposób naturalny, ale jako działanie przekleństwa czy uroku. Szamani wskazują winnych, których trzeba ukarać. Może to zakończyć się nawet śmiercią podejrzanego.

Chrześcijanin musi inaczej interpretować znaki Boże. Powinien trwać wiernie przy krzyżu Chrystusa. *Chrystus chce być wszędzie w swoim znaku, tam, gdzie jest człowiek* – powiedział ks. Jerzy, – *gdzie pracuje, gdzie się uczy, (...) czy też tam, gdzie cierpi*. Trzeba trwać wiernie przy krzyżu Chrystusa. Dlatego tak ważna jest obrona Krzyża zarówno w rodzinach jak i w przestrzeni publicznej. Od każdego chrześcijanina zależy „czy Syn człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie”.

Redakcja

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00
(góry kościół – dorośli, dolny kościół -
dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniezione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00,
dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w
roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30.

**W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia
miesiąca** — adoracja po Mszy św.
wieczorowej zakończona o godz. 21:00
Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy
czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.
tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:
7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

**W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane
są informacje i przyjmowane intencje Mszy
św.**

Kiosk parafialny czynny od
poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i
od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św.
wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i
po każdej Mszy św.

DZIEŃ PAPIESKI W NASZEJ PARAFII



NABOŻEŃSTWO FATIMSKIE



W środę 13 października pod koniec wieczornej Mszy św. została poświęcona nowa figurka Matki Bożej Fatimskiej. Następnie odbyło się Nabożeństwo Fatimskie, po którym wyruszyła procesja wokół kościoła z Najświętszym Sakramentem i figurką Matki Bożej. W kościele, po powrocie, ks. Łukasz Waś udzielił wszystkim indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.





Fot. Archiwum Świetlicy

W MUZEUM NIETYPOWYCH ROWERÓW

Dzieci i młodzież wraz z wychowawcami ze Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej w ramach zajęć socjoterapeutycznych i dotacji z Urzędu Miasta Lublin, wybrały się 9 września 2010 roku do Gołębia, do Muzeum Nietypowych Rowerów. Uczestnicy wycieczki brali udział w warsztatach kowalskich, oglądali mnóstwo nietypowych rowerów, mogli się na nich przejechać oraz piekli kielbaski na ognisku.

Agnieszka Woś

PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW NA JASNĄ GÓRĘ



Fot. Magdalena Paśnikowska



Fot. M. Paśnikowska

Jak co roku odbyła się Pielgrzymka Maturzystów lubelskich na Jasną Górę. Nasza grupa nr 14, zebrała się ok. godz. 9:00 pod kościołem św. Antoniego. Wszyscy, ciepło ubrani, z niecierpliwością oczekiwaliśmy autokaru. Po krótkim czasie nadjechał. Ksiądz Proboszcz odprowadził nas do autobusu. Pan kierowca otworzył nam drzwi z uśmiechem, który towarzyszył mu przez całą drogę. Wyruszyliśmy z modlitwą o dobrą podróż. Razem z nami byli: dyrektor szkoły p. Krzysztof Szulej, ks. Łukasz Waś, wychowawczynie naszej klasy, p. Anna Osiak oraz przedstawiciele grona pedagogicznego – p. Aneta Śliwka i p. Agata Barszczewska.

Przez całą drogę towarzyszył nam śpiew. Odmówiliśmy także *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*. Około godz. 15:00 dojechalismy na Jasną Górę. Przez dwie godziny zwiedzaliśmy Częstochowę, a o godz. 17:00 udaliśmy się na Mszę Świętą w intencji nas maturzystów oraz za zdanie matury. Przewodniczył jej bp Artur Miziński. W homilii mówił o wytrwałości. Na koniec podziękował wszystkim za przybycie i modlitwę. O godzinie 20:00 wspólnie z innymi maturzystami odmówiliśmy Różaniec i radośnie zakończyliśmy nabożeństwo pieśnią *Abba Ojciec*.

O 21:00 odbył się Apel Jasnogórski, a następnie Droga Krzyżowa na Wąłach Jasnogórskich. Ze światłem w dłoniach i skupieniu przeszliśmy wszystkie stacje. Na koniec ksiądz prowadzący podziękował nam za „całokształt”, a także pobłogosławił na drogę powrotną. Nad rankiem w niedzielę dojechalismy do Lublina ze wspaniałymi wspomnieniami i refleksjami.

Magdalena Paśnikowska



Fot. Mateusz Wójcik